

Tragedia na odludziu s. 4 Będą telefony! s. 5
 Gdzie ulokować oszczędności s. 5 Eksperymenty PKP s. 6

TYGODNIK REGIONALNY

Ind. 38512 PL

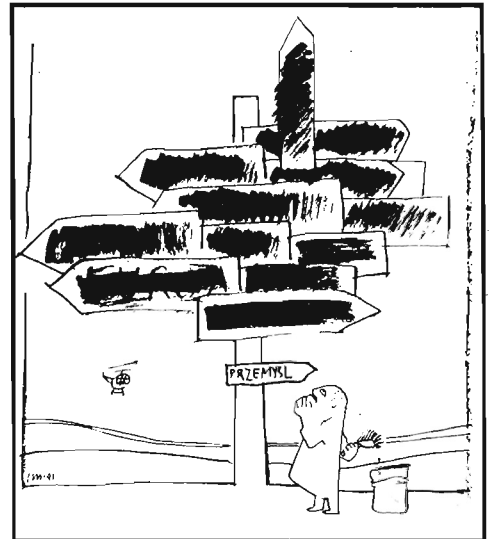
Z Y G I E

PRZEMYSKIE

Nr 9 (1261)

4 MARCA 1992 r.

CENA 1500 zł



Marzenia o czerwonej piątce

»Szanowna Spółko! Uroczyste i z wielką pompą rozpoczęła działalność w październiku ub. roku uruchamiając swoją linię na trasie Krasieczyn — Przemysł, Przemysł — Krasieczyn. Mamiła nas, mieszkańców Krasieczyna wizją wygodnych, wręcz luksusowych dojazdów do miasta. Kamabusem miało być jakoby „bliżej do Europy” — tak zaczyna się list podpisany „Mieszkańcy Gminy Krasieczyn” skierowany 14 lutego br. do Zarządu Spółki „Kamabus”. W dalszej części listu autor (autorzy) występujący w imieniu mieszkańców gminy zarzucają przewoźnikowi — Spółce „Kamabus” że: »my, mieszkańcy Krasieczyna mamy wrażenie, że to my jesteśmy dla „Kamabusa”, a nie „Kamabus” dla nas. Nie możemy zgodzić się na to, aby interesy Spółki, a nie podróżnych miały priorytet. Czy domagamy się czegoś nadzwyczajnego, oczekując: zwiększenia ilości kursów do 1 co pół godzi-

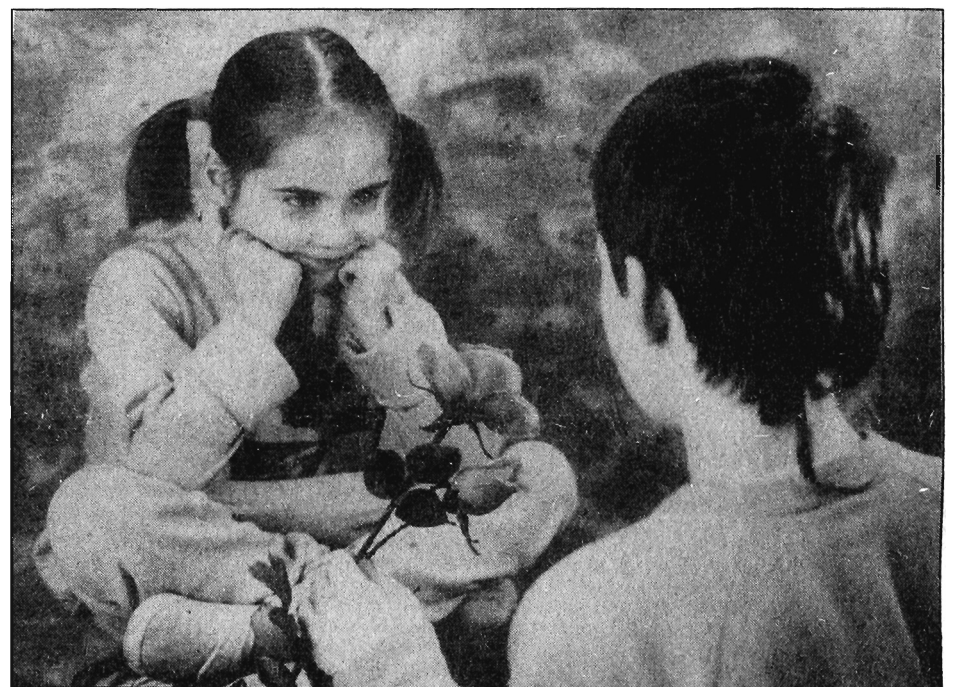
ny: uwzględnienia ulg dla dzieci i młodzieży szkolnej, nie tylko przy zakupie biletów miesięcznych; zainstalowania automatów kasujących bilety oraz umożliwienia zakupu biletów w kioskach „Ruch” na terenie miasta i gminy; wydzielenia miejsc na wózki oraz większy bagaż; obniżenia ceny biletów».

Trochę historii

Na bardzo popularnej (zwłaszcza w sezonie turystycznym) trasie Przemysł — Krasieczyn od lat kursowała „piątka”. I pewnie do dzisiaj jeździłyby czerwone autobusy do Krasieczyna i z powrotem, gdyby nie pustawa kasa gminna. W 1991 roku z kasy Urzędu Gminy Krasieczyn wypłacono 400 mln złotych, tytułem dopłaty do przewoźnika — MZK.

ciąg dalszy na str. 7

Kobiety, ach kobiety



EWA

Od grzechu zaczął się jej świat, a że Pan Bóg ją stworzył, a szatan opętał, Jest więc odtąd na wieki i grzeszna, i święta, zdradliwa i wierna, i dobra i zła, I rozkosz i rozpacz, i uśmiech i łza, i gołąb i żmija, i piołun i miód, I anioł i demon, i upiór i cud, i szczyt nad chmurami, i przepaść bez dna, Początek i koniec — kobieta, aha!

Julian Tuwim

Trudne pytania

W obiegu często znajdują się różnego rodzaju „rewelacje”, mniej lub bardziej prawdziwe. Bywa niekiedy, że są to urojone plotki, chcemy w przypadkach pojawiania się pogłosek, przypuszczeń itp. docierać do źródeł informacji i od osób kompetentnych uzyskiwać odpowiedzi na intrygujące pytania. Przy redagowaniu tej rubryki będziemy korzystać również z sygnałów od Czytelników. Jeśli macie jakieś wątpliwości, a dotyczą one ciekawych spraw i interesują szersze grono osób — prosimy o listy lub telefony.

● Krąży fama, że w fikcyjnych odprawach na Wschód spirytusu, wwożonego do Polski z Zachodu na zasadzie tranzytu, uczestniczyli również pracownicy (może jeden?) Urzędu Cel-

nego w Przemyslu. Czy może Pan tę informację potwierdzić, względnie zdementować?

Komentuje prokurator Mariusz T. Chudzik, rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej w Przemyslu: Mogę jedynie powiedzieć, bez wdawania się w szczegóły, bo na to za wcześnie, że Prokuratura Wojewódzka prowadzi w tej sprawie śledztwo. Na obecnym etapie nie można pogłoski nazwać jednoznacznie fałszywą lub prawdziwą. Istotnie, dwa samochody ze spirytusem, które wjechały do naszego kraju przez przejście w Świecku, zostały odprawione na wywóz w Medyce. Z informacji telefonicznej, uzyskanej od służb celnych po drugiej stronie granicy, wynika, że alkohol ten nie został jednak wwieziony na terytorium Ukrainy. Jeśli otrzymamy na to oficjalne potwierdzenie, wówczas nie będzie wątpliwości, że zostało popełnione przestępstwo. O efektach śledztwa powiadomimy redakcję „Życia”.

(woj)

Niewypłacalny dłużnik

Od kilku miesięcy na placu budowy przy ul. Zielińskiego w Przemyslu nic się nie dzieje. „Budremex” zdołał jednak do tego czasu zainwestować około 2,5 miliarda złotych! Miesięcznie na

zabezpieczenie budowy przedsiębiorstwo wydatkuje 10 milionów.

Jeśli sprawa się przeciągnie, może trzeba będzie zburzyć to, co już postawiono.

czytaj na str. 3

Warto przeczytać

Polska jest bodaj jedynym państwem na świecie, w którym istnieje jednostka wojskowa specjalizująca się w... produkcji mięsa, mleka i wełny. Być może brzmi to niezbyt poważnie, a nawet śmiesznie, ale jest niewątpliwie faktem. Z faktami zaś nie sposób się nie liczyć.

Żołnierz na zagrodzie...

Pół godziny drogi samochodem od Przemysła, w południowej części Pogórza Przemyskiego, rozciąga się w górnym dorzeczu rzeki Wiar (najczystszej w Polsce!) ogromne Wojskowe Gospodarstwo Rolne prowadzone przez Nadwiślańską Jednostkę Wojskową MSW. Są to prawie bezładne tereny na granicy województw przemyskiego i krośnieńskiego, przylegające do granicy państwowej z Ukrainą. Przed wojną były tutaj dość gęsto zaludnione wioski — padły jednak ofiarą znanych z okrucieństwa oddziałów UPA, które doszczętnie je wypaliły. Dzisiaj nie ma już po nich prawie żadnego śladu. Pozostały za to piękne lasy

jodłowe (resztki dawnej karpackiej puszczy jodłowej), zbiegające ze wzgórz górskie łąki i uroczę dolinki licznych strumieni wartko zdążających ku Wiarowi. Z tym malowniczym pejzażem niewątpliwie współgrają zabudowania sławnego ośrodka w Arłamowie (aktualnie własność gminy Ustrzyki Dolne), jak i cztery domki góralskie Urzędu Rady Ministrów w Trójcy. Wszelkie pozostałe zabudowania na tym terenie należą do Wojskowego Gospodarstwa Rolnego. Niestety, budynki te — zarówno mieszkalne jak i gospodarcze — rażą swoją jakby pegeerowską brzydota. Tak jest we wszystkich osadach WGR-u: w Kwaszeninie, w Trójcy,

w Grąziowej i w Trzciancu. Za to, gdy za kilka tygodni będzie i owce wyjdą na pastwiska, doda to niewątpliwie uroku okolicznym wzgórzom.

W sytuacji ostrego kryzysu, a nawet — jak chcą niektórzy — upadku polskiego rolnictwa, Wojskowe Gospodarstwo Rolne ma się dobrze i nic nie zapowiada jego rychłego końca. Co prawda, karmienie świń i pasanie owiec jak oś nie najlepiej pasuje do żołnierskiego obowiązku, ale widać tak być musi, skoro wciąż tak jest. Pozostaje więc tylko próbować znaleźć odpowiedź na kilka narzucających się pytań:

Skąd się to wzięło?

Początki wojskowego gospodarstwa sięgają pierwszej połowy lat siedemdziesiątych, kiedy to nowa ekipa właścicieli Polski

ciąg dalszy na str. 6

fakty wydarzenia komentarze fakty wydarzenia komentarze

Z sesji Rady Miejskiej Przemysła

Za zamkniętymi drzwiami

W sobotę 22 lutego br. od godz. 9 obradowała Rada Miejska. Wśród zaproszonych gości obecni byli m.in. senator Jan Musiał oraz poseł Stanisław Baran. W porządku posiedzenia przewidziano jak zwykle kilka „stałych fragmentów gry”, czyli otwarcie i stwierdzenie prawomocności obrad, przyjęcie protokołów z poprzednich sesji (25.01 i 1.02 br.), tudzież przyjęcie porządku samych obrad (oczywiście po przedstawieniu wszystkich punktów).

● Powołano Komisję Uchwał. W ekspresowym tempie podjęto pierwszą uchwałę — powołanie przewodniczącego Komisji Mieszkaniowej Rady Miejskiej. Przy braku kontrkandydatów (a po negatywnej odpowiedzi radnej Anny Hayder) został nim radny, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Kazimierz Pella.

● Jeszcze szybciej zmieniono godziny przyjęć w Lecznicy dla Małych Zwierząt w Przemysłu (w dni powsz. od 8 do 15 i od 17 do 19, w dni wolne od pracy od 9 do 11 i od 17 do 19).

● Następnie określono tryb i szczegółowe warunki zwolnienia od podatku rolnego tych użytków, na których zaprzestano produkcji rolnej na okres nie dłuższy, jak 3 lata.

● Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej przekazano w dzierżawę pole namiotowe przy ul. Lwowskiej.

● Wprowadzono zmiany do Regulaminu Organizacyjnego Urzędu Miejskiego. Dotyczą one Wydziału Geodezji i Architektury (od kwietnia w rozdzieleniu — już teraz przejmującego z Urzędu Rejonowego znaczne kompetencje w zakresie Prawa Budowlanego). Mimo dość rozbudowanej dyskusji co do sensowności „tworzenia kolejnych biurów” uchwałą poparło 25 radnych przy 2 głosach „przeciw” i 3 osobach wstrzymujących się od głosu.

● Dotychczasowy Miejski Klub Kultury „Niedźwiadek” stał się instytucją komunalną (czyżby postawienie stołu bilardowego mogło spowodować przyznanie rocznego planu finansowania z budżetu miasta i prawo używania przez Dyrektora nowej pieczętki z orzełkiem?)

Pracownicy rekrutujący się spośród załóg przemyskich firm: MPBR „Budremex”, Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji, PEB „Fadom” oraz SI „Praca” zawiązali Spółdzielnię Mieszkaniową „Trójka”. W lutym zeszłego roku otrzymała ona w wieczyste użytkowanie teren przy ul. Zielińskiego, z przeznaczeniem na budowę dwóch bloków, każdy po 40 mieszkań. Wykonawstwo zlecono „Budremexowi”. Nie czekając na załatwienie przez „Trójkę” kredytu bankowego, przedsiębiorstwo to wkroczyło szerokim frontem na plac budowy. Roboty były już mocno zaawansowane, gdy spółdzielnia wystąpiła — do przemyskiego oddziału PKO BP z wnioskiem o przyznanie kredytu średnioterminowego w wysokości 16,2 mld zł na sfinansowanie tej inwestycji. Po analizie założeń ekonomicznych, kierownictwo banku odmówiło pożyczki (pismem z 22 lipca), zarzucając, że „wniosek nie został opracowany w sposób pozwalający na prawidłową ocenę”. Poza tym poinformowano spółdzielnię, że istnieje możliwość udzielenia kredytu średnioterminowego, przy czym termin spłaty nie może wynosić więcej niż 6 miesięcy po oddaniu obiektu do użytku (nie dłużej jednak niż 3 lata od udzielenia kredytu). „Warunkiem jego przyznania jest — czytamy w piśmie — m.in. możliwość spłaty wraz z odsetkami przez przyszłych lokatorów (członków spółdzielni)”. Według sugestii banku, ówczesne szacunki wskazywały, że koszt budowy jednego metra kwadratowego powierzchni użytkowej nie powinien przekroczyć 3 mln zł, a tymczasem „Trójka” określiła go na 4 mln 840 tys. zł (plus skapitalizowane odsetki). Przypomniano ponadto wnioskodawcy, że „w świetle obowiązujących przepisów, koszt ogólny budowy musi być sfinalizowany przez członków spółdzielni, gdyż w przypadku nowo zawieranych umów nie przewiduje się umorzenia kredytu” (dotychczas 50 proc. — przyp. aut.). W praktyce oznacza to nie tylko spłatę pożyczki wraz z odsetkami, ale także wyłożenie przez każdego członka spółdzielni znacznej kwoty pieniężnej na bieżące finansowanie nakładów. Czy osoby, które miały otrzymać w tych blokach mieszkania, były przygotowane na tak kolosalne wydatki? Chyba nie, a raczej na pewno nie. Wszyscy sprawiali wrażenie, jakby oczekiwali na

● W ramach sprawozdania z realizacji planu pracy Rady Miejskiej powiedziano między innymi:

„(...) ogólnie można powiedzieć, że plan pracy Rady został wykonany” — bez komentarza.

Pięciosobowy Zarząd Miasta to 3 prezydentów i 2 członków społecznych. Zarząd przedstawił pisemnie 10-stronicowe sprawozdanie ze swej działalności za okres od 15.01 do 10.02.1992 roku, z którego dowiadujemy się (między innymi), że:

* oczekuje się odpowiedzi wojewody w sprawie powstania... Domu Sztuki w Przemysłu;

* broszurę informacyjną o mieście Przemysłu wyda spółka „Panorama Miasta” w... Bydgoszczy;

* zatrudniono na okres 3 miesięcy w Urzędzie Miejskim opiekuna Klubu Abstynenta;

* negatywnie zaopiniowano prośbę Pierwszego Komercyjnego Banku SA w Lublinie o sprzedaż lub dzierżawę lokalu na utworzenie Oddziału Banku w Przemysłu;

* wybrano ofertę pp. Kopke i Bazanowskiego po przetargu na wykonanie urządzeń handlowych (straganów) przeznaczonych do zagospodarowania Rybiego Placu

Niestety niewielu spośród radnych miało dość cierpliwości, żeby z natłoku informacji (głównie nt. realizowanych, a nie dokończonych przedsięwzięć) wyodrębnić niektóre — istotne lub co najmniej „ciekawe”. Stąd po nielicznych zapytaniach przegłosowano przyjęcie sprawozdania...

Po przerwie wyproszone z sali przedstawiciele prasy. Przy drzwiach zamkniętych rozpatrywano odwołanie ze stanowiska komendanta Straży Miejskiej. Sam zainteresowany wyszedł z sali, jakby na znak protestu przeciwko utajnieniu obrad. Z dostępnych nam informacji wynika, że jeden radny miał wątpliwości co do sposobu, trybu oraz wiarygodności przeprowadzonych postępowań wyjaśniających.

JACEK JAROSZ

manę z nieba. Wystarczy powiedzieć, że na koniec czerwca ub. r. lista członków, którzy zgromadzili wkłady, zawierała zaledwie 32 nazwiska, przy czym niektóre osoby ograniczyły się do wpłacenia... 21 tys. zł (!!!), rekordzista miał 216 tys. zł. Za takie pieniądze można sobie kupić np. cztery bochenki chleba, ale nie mieszkanie. Nic zatem dziwnego, że skoro sami zainteresowani pokpił sprawę, bank powiedział stanowczo: nie. Mimo fałstartu, „Budremex” kontynuował prace, licząc widocznie na szczęśliwy finał rozmów na linii „Trójka” — PKO.

30 lipca spółdzielnia przedłożyła kolejny wniosek, w którym koszt budowy m kw. powierzchni użytkowej obniżono do 3 mln 600 tys. zł. Bank podtrzymał jednak swoją decyzję i wyl-

czył, że gdyby nawet udało się inwestorowi „znieść” w tej cenie, wówczas i tak obciążenie przyszłych lokatorów — z tytułu spłaty kredytu — będzie przerastać ich możliwości. Każdy z nich bowiem musiałby sfinansować z własnego portfela roboty bieżące — oszacowano je na 27,5 mln zł. Do tego trzeba doliczyć 10-procentowy wkład członkowski — 25 mln zł. No i oczywiście kredyt — 227 mln zł, plus odsetki — np. za wrzesień ub. r. wyniosły one ok. 10 mln zł. Kogo byliby stać na spłacenie tych należności? Nielicznych, a może nawet nikogo. Jeśli bowiem ktoś dysponowałby kilkusetmilionową gotówką (jaką należałoby w tym przypadku wyłożyć), to raczej nie pchałby się do banku, tylko postawiłby sobie dom. Wcale przy tym nie zabiegając o materiały i wykonawcę, jak to niegdyś bywało. Są firmy (bezrobotne), które zajmują się takimi sprawami od początku do końca. Trudno było

„Nie uchylamy się od odpowiedzialności”

Lider Porozumienia Centrum Jarosław Kaczyński, który w ostatnim czasie podróżuje po kraju spotykając się z członkami i regionalnymi władzami partii, zawiązał 22 lutego br. do Przemysła. Po wielogodzinnej dyskusji przeprowadzonej z przemyskimi działaczami PC, Kaczyński poświęcił parę chwil dziennikarzowi „Życia”. Drukujemy fragmenty przeprowadzonej z nim rozmowy.

● Porozumienie Centrum jest w ostrym konflikcie z prezydentem, pan osobiście również nie ukrywa niechęci do Lecha Wałęsy. Czemu służy uprawiana przez PC polityka obniżania i tak już nadszarpniętego autorytetu prezydenta, zwłaszcza gdy nie można wykluczyć, iż tylko silne autorytarne rządy prezydenckie będą mogły opóźnić postępujący chaos i rozkład państwa?

— Nie uważam, żeby dyktatura była w Polsce rozsądnym wyjściem... Owszem, potrzebna jest silna władza, ale skoncentrowana w rządzie. Poza tym, my nie prowadzimy polityki obniżania autorytetu prezydenta, bardzo skutecznie robi to jego otoczenie, a czasem i on sam.

● Na spotkaniu wyjaśnił pan motywy skłaniające do prób porozumienia z Unią Demokratyczną, nie wspominając nic na temat ewentualnego sojuszu z liberalami, z którymi chociażby programowo winno być Centrum „po drodze”.

— Jeśli się nagle wymierza wspólnemu przedsięwzięciu cios, to jakieś skutki tego muszą być. Gdyby piątka, a raczej czwórka, bo Konfederacja Polski Niepodległej od początku stawiała warunki nie do przyjęcia, przetrwała, to dzisiaj zupełnie inaczej wyglądałaby sytuacja polityczna.

● Donald Tusk uzasadniał, że przyczyną wyjścia Kongresu Liberalno-Demokratycznego z koalicji były kłopoty z uzgodnieniem strategii gospodarczej dla mającego powstać rządu.

— Nie przyjmuję tych argumentów. W sprawach ekonomicznych godziliśmy się na wszystkie propozycje liberalów.

● Ministrowie PC zasiadają w resortach gospodarczych. Nie jest to chyba najkorzystniejsza sytuacja dla partii?

— Zgadza się z panem, ale my nie uchylamy się od odpowiedzialności. Jednak podejmując się tak trudnego zadania, powinniśmy jakiś wpływ w sferze politycznej mieć. Zaistniała sytuacja jest nienormalna i w żadnym razie nie chcemy jej utrzymać.

nie mieć wątpliwości: skoro ktoś nie ma złotówki na wkład mieszkaniowy, to czy później zdobędzie setki milionów na spłatę długu? Czy taki partner może być dla banku wiarygodny?

Tonący brzytwy się chwyta — powiada przysłowie. Analogicznie zachowała się

„Trójka”. W odwołaniu przesłanym do centrali PKO BP zarzuciła przemyskiemu oddziałowi tego banku preferowanie niektórych klientów. Jako przykład podano inną przemyską spółdzielnię, która miała ponoć otrzymać pożyczkę, mimo iż buduje drożę. Autorzy pisma wyrazili też oburzenie z innego powodu: „Nie możemy się zgodzić z brakiem środków na kredytowanie budownictwa spółdzielczego, bowiem dochodzą do nas wiadomości o lokowaniu tych środków przez przemyski oddział PKO BP w Banku Gospodarki Żywnościowej w tym mieście. Przypuszczamy, że dzieje się to kosztem starających się o kredyty na budownictwo mieszkaniowe”.

Centrala sprawę zbadała i poinformowała wnioskodawców, że: „...począwszy od 1 stycznia 1990 roku zostały uchylone nałożone na banki obowiązki, dotyczące uprzywilejowań i preferencji w zakresie dostępu do kredytów. Bank (...)



Fot. JACEK SZWIC

● Niedawno w „Rzeczpospolitej” ukazał się tekst nt. prób zawiązania koalicji chrześcijańsko-ludowej, skupionej wokół kierownictwa obecnego rządu. Jak pan ocenia ten pomysł?

— To są sprawy, których nie chcę komentować, bo za mało na ich temat wiem. Koalicja chrześcijańsko-ludowa, w jakimś sensie obecnie istnieje. Zatem może tylko chodzić o stworzenie bardziej trwałej formy. Jednak jaki to ma sens? Na wrzucenie do jednego worka istniejących partii — Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, PC itp. — my się nie zgadzamy. Możemy wspólnie z ZCh-N tworzyć rząd, ale partią jesteśmy inną i terenem naszego działania jest umiarkowana centroprawica, a nie wyraźnie konserwatywno-katolicko-narodowa tradycyjna prawica. Natomiast tworzenie czegoś zupełnie nowego i przy okazji kruszenie istniejących partii i wykorzystywanie do tego instrumentu władzy nic dobrego nie przyniesie, przyczyni się jedynie do powiększenia chaosu. Gdyby rozpatrywać drugi wariant, to w moim przekonaniu chodzi wyłącznie o zaspokojenie ambicji politycznych kilku ludzi, zabiegających o zaplecze polityczne, którego — jak Zdzisław Najder — nie umieli sobie stworzyć wcześniej.

● Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał JAN SOLEK

W następnym numerze zamieścimy rozmowę z posłem Januszem Onyszkiewiczem.

Niewypłacalny dłużnik

ponosi pełną odpowiedzialność za podejmowane decyzje, w tym za skutki niewypłacalności dłużników. Stąd też oddziały PKO BP, finansujące budownictwo mieszkaniowe, kredytują inwestycje najbardziej efektywnie oraz gwarantujące spłatę wyłożonego kapitału wraz z odsetkami. Stwierdzamy, że informacja o lokowaniu przez oddział PKO BP w Przemysłu środków w BGŻ jest nieprawdziwa. Nieprawdą jest również to, że udzielono kredytu na budowę bloku przy ul. Św. Jana”.

Reasumując, z powodu dużego ryzyka niewypłacalności „Trójka” nie otrzymała kredytu po dziś dzień. Od kilku miesięcy na placu budowy przy ul. Zielińskiego nic się nie dzieje. „Budremex” zdołał jednak do tego czasu zainwestować (środki finansowe, materiały, robocizna itp.) około 2,5 miliarda złotych! Miesięcznie na zabezpieczenie budowy przedsiębiorstwo wydatkuje ponadto 10 mln zł.

Dyrektor przemyskiego oddziału PKO BP, zapytany co sądzi o tej sprawie, odpowiedział: „Wykonawca popełnił duży błąd, rozpoczynając budowę bez zapewnionych środków finansowych. W pierwszej kolejności musimy sfinansować zadania już rozpoczęte. Z „Trójką” możemy pertraktować dopiero wówczas, jeśli mielibyśmy „luzy”. Moim zdaniem — „Budremex” powinien zaciągnąć kredyt w banku, dokończyć budowę choćby jednego bloku i sprzedać mieszkania w drodze przetargu”.

Być może jest to rozwiązanie. W każdym razie musi się jakieś znaleźć. Decyzje powinny zapaść jak najszybciej, bo jeśli sprawa przeciągnie się w czasie, to za rok trzeba będzie zburzyć to, co już postawiono.

W. WOJCIESZONEK

Co słycać w Jarosławiu



Obraz naszych czasów

Wszystkim, którzy dotknięci frustracją, stanami lękowymi i różnorodnością trudnych życiowych spraw nie mogą sami sobie poradzić, przychodzi z pomocą zespół psychologów pracujących w Specjalistycznym Psychiatrycznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Jarosławiu. Dyrektorem Szpitala, w którym te zamierzenia są realizowane, jest ceniony w środowisku lekarz **Stanisław Adamik**. Grupę psychologów tworzą: **Stanisław Wolanin** — kierownik Pracowni Psychologii Klinicznej, **Marcin Rusiecki** — kierownik Przychodni Uzależnień, **Stanisław Janaś** — pełnomocnik wojewody ds. profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych, a także — **Halina Wolańska-Kordas**, **Lucyna Nuckowska**, **Lucyna Bukowska**, **Marta Ilowska**, **Krysztyna Migielska**, **Elżbieta Sarata-Kordas**, **Grażyna Rusiecka**, **Małgorzata Bissinger**, **Marta Kruk** i **Mariola Pop**. Wychodzą oni naprzeciw

problemom nie tylko pacjentów SP ZOZ, ale i tych, którzy wykręcą numer telefonu zaufania: 23-36.

— „Telefonem zaufania wypełniamy to, czego nie robi ani radio, ani telewizja, ani żaden inny środek masowego przekazu — mówi Marcin Rusiecki. — Dzwonią rodziny osób uzależnionych od alkoholu. Od nas uzyskują minimum informacji o formalnym postępowaniu, dowiadują się o istocie i nieodwracalności choroby alkoholowej, o rodzajach metod leczenia z uwzględnieniem resocjalizacji, która polega na przekształceniu dotychczasowego zachowania alkoholika. Zebrały w ten sposób zasób wiadomości skłania żonę lub matkę do udania się do odpowiedniej poradni. Nastawiamy się na pomoc osobom uzależnionym, ale nie czujemy się zwolnieni od podejmowania wielu innych sygnałów od ludzi nękanych niepokojami i zmartwieniami. Dzwonią kilkunastoletnie

dziewczęta w ciąży, samotne kobiety, które nie mogą zasnąć po przeżytych w ciągu dnia doświadczeniach lub poczynionych obserwacjach. W idei tego telefonu zawiera się służebna rola wobec miejscowego społeczeństwa w szeroko pojętej wielowymiarowej pomocy psychologicznej”.

Stanisław Wolanin: — „Telefon funkcjonuje od grudnia 1989 roku. W ten sposób urzeczywistniony został projekt Wojewódzkiego Zespołu ds. Zapobiegania Narkomanii w Przemyślu z siedzibą w Jarosławiu. Zespół tworzą m.in.: Stanisław Adamik, Marcin Rusiecki, Lucyna Nuckowska i lekarz wojewódzki. Dyżury pełni każdy z trzynastu psychologów. Telefon zaufania czynny jest codziennie od 15 do 7, a w dni wolne od pracy — przez całą dobę”.

Stanisława Janaś: — „Można powiedzieć, że nasz SP ZOZ jest centralnym ośrodkiem psychiatrycznym. Telefon zaufania pozostaje praktycznie dostępny w połączeniu automatycznym dla całego województwa. Bardzo wiele razy odbierałam telefony od osób z Przemyśla i Przeworska. Czujemy się potrzebni”.

Psycholodzy na co dzień obcuja z sytuacjami, które stawiają człowieka na uboczu, z dala od rodziny. Na tle fali bezrobocia rodzą się problemy przekraczające niekiedy wytrzymałość psychiczną przeciętnego człowieka. Ale nie tylko brak pracy, lęk o jej utratę, lecz także mnogość innych okoliczności wyzwała kryzysy. Bywa, że w okrutnie doświadczanym przez życie człowieku rodzi się determinacja do alkoholizmu, czynów samobójczych. Psycholodzy starają się pomagać wszelkimi sposobami. Ostatnio zorganizowali dwa punkty pomocy psychologicznej dla osób uzależnionych w Radymnie i Sieniawie. W Sieniawie udało się reaktywować społeczno-lekarską komisję przeciwalkoholową.

Właśnie tam jest bardzo wysoki wskaźnik umieralności wśród ludzi młodych w odniesieniu do statystyki ogólnowojevodzkiej.

Przedsięwzięcia te realizowane były nie bez trudności, jednak idea ratowania jednostek i ich rodzin przed okrutnymi skutkami alkoholizmu — dzięki postawie pomysłodawców oraz władz lokalnych, zmierza w pożądanym kierunku. Najnowszym osiągnięciem Stanisława Janaś jest zorganizowanie w Przemyślu przy ul. Barskiej pierwszego w województwie Klubu Abstynencyjnego z prawdziwego zdarzenia. Niebawem przystąpi on do ogólnokrajowej federacji. Także w Lubaczowie niedawno rozpoczął działalność podobny klub.

Skala i rozmiar społecznych uzależnień nie są statyczne. Frustracje, zjawiska nerwicogenne i patogenne stały się trwałymi, choć niemilym obrazem naszych czasów. Tym, którzy ratują zagrożonych, winniśmy szczególny szacunek. Zarówno oni, jak i pacjenci oczekują na powszechne zrozumienie. Oczekują też na rozsądną politykę finansową państwa w tym zakresie.

H. GRZYMUZA

Telefon zaufania

23-36 Dzwon

dni powsz. 15.00 — 7.00
wolne od pracy — całą dobę

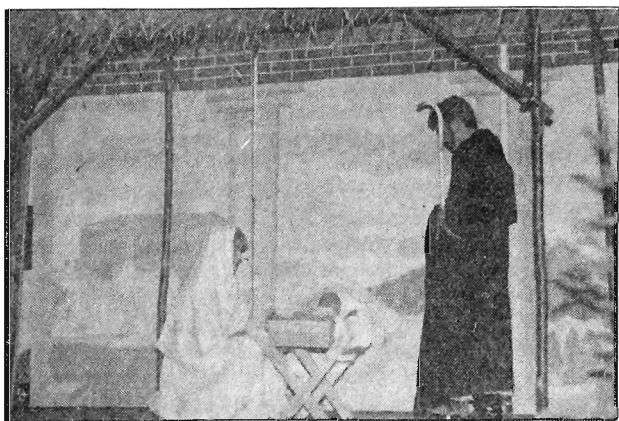
Zespół teatralny z Krowicy

Dużym zainteresowaniem w Lubaczowskim cieszyły się występy amatorskiego zespołu teatralnego działającego przy GOK w Lubaczowie. Filia Krowica sama wystąpiła z przedstawieniem „Jasełka ludowe”, w adaptacji i reżyserii miejscowego proboszcza ks. kanonika Stanisława Deca.

W spektaklu trwającym 1 godz. 40 min. udział wzięło 28 aktorów (od 5-letniego Marcina Głuszka poprzez młodzież szkół średnich i pracującą do 47-letniego odtwórcy Heroda ks. St. Deca). Scenografię przygotowała sama młodzież. Zespół z Jasełkami gościł przy wypełnionych salach domów kultury w Lubaczowie, Cieszanowie, Lisich Jamach, Krowicy, Dachnowie, Łukawcu, Majdanie Lipowieckim, Borowej Górze. Akompaniament muzyczny (kolędy współczesne) przygotował działający przy miejscowym kościele parafialnym oraz Filii GOK — zespół wokally-instrumentalny „REGENT” pod kierunkiem Marka Bojarskiego. Grupa ta była w ubiegłym roku laureatem nagrody publiczności na III Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Religijnej w Lubaczowie.

Amatorski zespół teatralny z Krowicy nie zamierza poprzestać tylko na Jasełkach i przygotowuje przedstawienie kolejnej sztuki na scenie odremontowanego domu kultury w Krowicy oraz w innych miejscowościach.

Stanisław Myśliwy



Stajnia Betlejemka (Anna Dańków i Jacek Hypiak)
Fot. ANDRZEJ SŁOTWIŃSKI

Tragedia na odludziu

Noc z 23 na 24 lutego br. była wyjątkowo niespokojna. Zapowiadany przez meteorologów silny zachodni wiatr stracił niejedną obłuzowaną dachówkę i narobił szkód w starych drzewostanach.

O godzinie 4.05 oficer dyżurny Komendy Rejonowej Policji w Przemyślu odebrał telefoniczne zgłoszenie o pożarze. Zdaniem zgłaszającego palono się dzikie wysypisko śmieci na obrzeżach miasta. Skierowany w ten odludny rejon patrol miał trudności z dojechaniem na miejsce, policjanci brnęli w błocie przeszło kilometr, nim dotarli do pogorzelska wśród kępy drzew. W czasie pobieżnych oględzin tłących się szczątków czegoś, co kiedyś mogło być szopą lub szałasem, znaleziono zwęglone zwłoki ludzkie. Żar i resztki ognia utrudniały dostęp, dopiero zawiadomieni drogą radiową strażacy ugasili pogorzelsko. Stan zwłok uniemożliwiał praktycznie identyfikację. Ocalały z pożaru żelazny piecyk zwany popularnie „kozą”, naczynia metalowe, resztki tapczanu oraz spoczywające obok zwłok szczątki psów świadczyły, że miejsce to służyło za mieszkanie.

Wyjaśnienie ponurej tajemnicy przyszło samo. Policjanci, kończąc swoje rutynowe czynności na miejscu tragedii zauważyli w pobliżu starszą kobietę, której obecność w tym odludnym miejscu i o tak wczesnej porze nieco ich zdziwiła. Zatrzymana przez policjantów wyjaśniła, że ona zamieszkiwała w szopie, a zwłoki mogą być szczątkami Władka.

Opowieść kobiety

„Władka znalazłam od ponad dwudziestu lat, trochę byliśmy razem. On nie miał domu, a ja zawsze miałam jakiś kąt, to go przyciemniałam. Pracowałam w różnych instytucjach w Przemyślu, potem trochę na Wybrzeżu. Dwa lata temu zjawił się u mnie, nie mogłam go wziąć do matki w D., więc razem wybudowaliśmy szłaz. On naznosił różnych kłopotów ze śmietnisk, było na czym spać i gdzie usiąść. W tamtym roku w maju, akurat w tym dniu, jak zamknęli Władka, buda się spaliła ze wszystkim co mieliśmy. Nawet psy się spaliły. Może od piecyka, a może ktoś podpalił — nie wiadomo. Władek dostał osiem miesięcy — on nigdy nie dostawał dużo — bo i za co? Czasem jakąś kurę przytargał, a wtedy na krowę się polakomil. Jak on siedział, to ja w lecie zbudowałam nową budę, niedaleko od tej starej. Kiedy wyszedł w listopadzie, od razu wrócił tutaj — no bo gdzie miał iść? Chodził na śmietnisko, znosił butelki, szmaty i złom. Składał to, potem przebierał, czyścił i sprzedawał.

Było za co żyć. Po wyjściu z kryminalu dostawał kuroniówkę, tylko mieszkania nie chcieli mu przydzielić. Męczyliśmy się w tej budzie razem. Bo co to za życie — wodę w czterech butelkach targalam z miasta, także inne rzeczy. Władek lubił czytać, na śmietniku wynajdywał książki, gazety, przynosił to tutaj i czytał do światełki. Może to od światełki się spaliło, a może od kuchenki. Władek mógł być trochę wypity — w piątek wziął kuroniówkę. Ja po swoją pojechałam do D. — tam jestem zameldowana. Wróciłam, a tu takie nieszczęście. Nie wiem, co mam teraz ze sobą zrobić”.



Fot. JACEK SZWIC

Po przesłuchaniu w Komendzie Policji i obowiązkowych w takich wypadkach oględzinach zwłok w prosektorium, 58-letnia kobieta udała się na miejsce tragedii. W połowie drogi na krzaku powiesiła torbę z zakupami wyjaśniając, że tak będzie lżej iść po błocie, a torby na tym pustkowiu i tak nikt nie ruszy. Klucząc sobie tylko znajomymi ścieżkami, dotarła do kępy drzew. Postąpiła chwilę przy pogorzelsku, obezła sterty butelek, szmat i innych śmieci, które przytargał tutaj Władek i odeszła w kierunku miasta. Po drodze zdjęła z krzaka torbę z zakupami. Dla niej rozpoczął się następny etap.

JACEK SZWIC

rozmowa ZYCIA

Będą telefony!

O telefonizacji województwa raz jeszcze rozmowa z przewodniczącym Związku Gmin Ziemi Przemyskiej Romanem Kobą i prezesem Zarządu Związku Gmin Bronisławem Majgierem.

• Dwunastoosobowa delegacja, która 11 lutego zjawiła się w Ministerstwie Łączności po zezwolenie telekomunikacyjne, tym razem nie opuściła budynku ministerstwa z pustymi rękami.

B.M. — Po 128 dniach od chwili, gdy w ministerstwie zostały złożone wszystkie wymagane dokumenty, otrzymaliśmy pozwolenie na zakładanie, używanie urządzeń, linii, sieci telekomunikacyjnych oraz świadczenie za ich pomocą usług na obszarze województwa przemyskiego z wyłączeniem miasta Przemysła.

• Dlaczego został wyłączony Przemysł?

B.M. — Telekomunikacja Polska SA zawarła wcześniej umowę z hiszpańską firmą Alcatel na dostawę centrali międzymiastowej do Przemysła, to chyba zadecydowało.

• Trzymacie panowie w rękach najważniejszy dokument. Co dalej?

B.M. — To dopiero początek drogi. Następnym krokiem będzie wyszukanie partnera, czyli wybór systemu telekomunikacyjnego. Obszar całego województwa może pracować tylko w jednym systemie dopuszczalnym przez Ministerstwo Łączności. W grę wchodzi cztery systemy: Simens z Niemiec, Nortentelekom z Kanady oraz francuski i hiszpański Alcatel.

• Który ma największe szanse, by zainstalować swe urządzenia na terenie naszego województwa?

B.M. — Bardzo ciekawą ofertę przedstawiają Kanadyjczycy, ale o tym kto wejdzie na nasz teren rozstrzygnie przetarg.

• Kiedy, czy możecie panowie podać datę?

B.M. — 28 lutego odbędzie się zgrupowanie przedstawicieli i wówczas zostaną skonkretyzowane warunki i kryteria doboru partnera.

• Zakładam, że ów przetarg nastąpi wkrótce potem, na początku marca. Co dalej?

B.M. — Rozpoczniemy negocjacje z wybranym kontrahentem w sprawie niezbędnych kre-

dytów, równolegle trzeba będzie podjąć szkolenie, gdyż systemy cyfrowe, które tu wejdą, w praktyce są u nas nieznane. Należy przygotować ludzi, którzy będą umieć je obsługiwać.



Prezes Bronisław Majgier

• Czytelników interesuje zapewne, czy kredyt, który otrzyma powołana przez Związek Gmin Spółka „Ortel” od firmy instalującej w naszym województwie centrale, wystarczy do sfinalizowania przedsięwzięcia, czy też trzeba będzie szukać dodatkowych pieniędzy i kto to ewentualnie ma robić?

B.M. — Przyszły kontrahent ma zrealizować wszystkie zadania związane z centralami gminnymi, łączącymi międzygminnymi, zaś do wykonania zostaną tylko sieci lokalne, oczywiście tam,

gdzie do tej pory nie zostały one jeszcze wykonane.

• Zgoda, lecz wykonanie takich sieci przekracza możliwości finansowe wielu społecznych komitetów telefonizacyjnych, nawet przy bojnym dofinansowaniu z budżetu gminy.

B.M. — Przewidzieliśmy to. „Ortel” podjął działania występując o niskooprocentowany kredyt do Europejskiej Fundacji Rozwoju Wsi

Polskiej. Fundacja dotychczas wsparła funkcjonujące komitety telefonizacyjne około 8 miliardami złotych. Wystąpiliśmy o dalsze 50 miliardów.

• Pomoc Fundacji nie obejmuje jednak miast.

R.K. — Istnieje możliwość rozwiązania również tego problemu. Otrzymaliśmy ofertę zainwestowania pokaźnego kapitału zagranicznego w zamian za prawo do części udziałów w naszej Spółce. Podobny kontrakt z takim partnerem będzie mogło zawrzeć i miasto.

• Najważniejsze pytanie — kiedy zaczną dzwonić telefony u kilku tysięcy ludzi, których pieniądze od przeszło roku leżą na kontach lokalnych komitetów telefonizacyjnych?

R.K. — Nie wszędzie nastąpi to w jednym czasie. Według mojej osobistej oceny w pierwszych gminach powinno już dzwonić latem tego roku. Bardziej szczegółowo będziemy mogli na ten temat porozmawiać po przetargu, który wyłoni kontrahenta.

• A jak będzie wyglądała sytuacja dotychczasowych abonentów telefonicznych?

B.M. — Chcemy ściśle współpracować z dotychczasowym operatorem sieci, tj. Telekomunikacja Polska SA, aby bezkolizyjnie włączyć istniejącą sieć do nowego systemu. Oczywiście bez żadnych dodatkowych z ich strony opłat. Natomiast co będzie ze sprzętem? Biorąc pod uwagę, że zabiegamy o nowoczesny, elektroniczny, numeryczny system, miejsce dla dotychczasowego sprzętu znajdzie się jedynie w muzeum.

• Dziękuję za przekazane informacje.

Rozmawiał JAN SOBIESZUK
(Zdjęcie Autora)



Depozyty i kredyty

Jest nienormalną sytuacją, kiedy człowiek lokujący w banku swoje oszczędności nie wie, ile przybędzie mu pieniędzy. Nie mówię o faktycznym zysku, bo na to liczyć nie można. Szacowne instytucje obracające naszymi kapitałami tylko wciąż obiecują, że odpowiednią stopą oprocentowania zrównoważą spadek realnej wartości wkładów (wskutek np. wzrostu cen na towary i usługi), ale słowa nie dotrzymują. Obowiązujące przepisy są tak zredagowane, że stawiają banki na pozycji uprzywilejowanej — natomiast klientów na straconej. Co pan każe, to sługa musi. Każdy bank np. posiada w regulaminie klauzulę umożliwiającą mu bezkarnie zmieniać wysokość oprocentowania. Jak dowodzi życie, NBP w sposób zupełnie dowolny ustala stopę kredytu refinansowego, oddziałując bezpośrednio na wysokość oprocentowania depozytów i kredytów. I my na to nie mamy żadnego wpływu. Jeśli natomiast klient wycofuje pieniądze z wkładu terminowego (bo np. nie satysfakcjonuje go nowe oprocentowanie), ponosi konsekwencje finansowe za niedotrzymanie warunków umowy. Oto jak w praktyce wygląda zrównanie praw i obowiązków.

Z logicznego punktu widzenia, oprocentowanie depozytów powinno obecnie wzrosnąć, a może się okazać, że ulegnie... obniżeniu. Takie spekulacje wiążą się z zapowiedzią udzielania w najbliższym czasie kredytów preferencyjnych m.in. na rozwój rolnictwa, budownictwa i eksportowej działalności gospodarczej. Jeśli tak się istotnie stanie, to wykluczone, żeby banki za oszczędności wypłacały np. 50 procent od wkładu rocznie, a udzielały pożyczek żądając np. 20 procentowych odsetek. Taka sytuacja byłaby możliwa, gdyby nie brakowało środków na zrekompensowanie różnicy. Skoro budżetowa kasa jest pusta, na tego typu rozwiązanie nie ma co liczyć. Prawdopodobnie odbędzie się to na praktykowanej obecnie zasadzie: odbieramy jednym, a damy innym. Są to osobiste dywagacje i niekoniecznie muszą w najbliższym czasie znaleźć potwierdzenie.

Póki co, przeanalizujmy, gdzie jest najkorzystniej lokować oszczędności, a gdzie pożyczać. Z obowiązujących obecnie stóp procentowych (na przykładzie Przemysła) wynika, że najlepiej zaciągać pożyczki w PKO BP. Na rozwój produkcji i usług, krótkoterminowa (do 3 miesięcy) oprocentowana jest w wysokości 49 procent w skali rocznej, a np. w Banku Spółdzielczym 57 procent, zaś najwięcej „zdzierają” Bank Rozwoju Rolnictwa — 66 proc. Gdy chodzi natomiast o kredyty średnioterminowe (do 12 miesięcy), najwięcej każe sobie za nie płacić wspomniany BRR — 66 proc. i Bank Gospodarki Żywnościowej — 46 proc. Kto nie prowadzi działalności gospodarczej, a brakuje mu pieniędzy na realizację prywatnych planów inwestycyjnych, poniesie najmniejsze koszty, jeśli pożyczkę uzyska w Banku Depozytowo-Kredytowym (50-56 proc.), dla przykładu: w BGŻ — 68 proc. Co się zaś tyczy wkładów oszczędnościowych, najkorzystniejsze oprocentowania oferują: Bank Rozwoju Rolnictwa (np. za 3 miesiące — 40 proc., licząc w skali rocznej) i Bank Depozytowo-Kredytowy (np. za rok — 52 proc.), natomiast rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe i lokaty wypłacane na każde żądanie — są oprocentowane zdecydowanie najwyżej w PKO BP.

(woj-nec)

● punkt widzenia

Po raz pierwszy w historii naszego kraju pojawiło się polskie wydanie „Mein Kampf” Hitlera, biblii nazizmu, odpowiedzialnej za rozniesienie II wojny światowej, za Auschwitz i Holocaust, za Pearl Harbor, Stalingrad, Hiroszimę. Edytor tej książki ma wiele powiązań z naszym regionem, albowiem ukazała się staraniem krakowskiego „Wersetu”, drukowały ją Rzeszowskie Zakłady Graficzne, a siedziba Wydawnictwa mieściła się w wynajętym pokoju Instytutu Naftowego w Krośnie. Tekst tłumaczony był z angielskiego przez Irenę Puchalską i Piotra Marszałka.

Czytając ją tu, nad Wisłą, po 65 latach od napisania, w kraju tak ciężko doświadczonym przez wojnę, ma się dość mieszane uczucia. Staramy się zrozumieć, w jaki sposób ten prosty w sumie człowiek, nieudany artysta malarz, potrafił wręcz porwać za sobą naród filozofów. Posługiwał się przy tym prymitywną demagogią, wykorzystywał frustrację spowodowaną dopiero co przegraną wojną i upokorzeniami wynikającymi z ustalen traktatu wersalskiego oraz niezadowolone społeczeństwa z powodu ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Trzeba przyznać, że był świetnym psychologiem i doskonałym, porywającym słuchaczy mówcą. Doceniał magiczny wpływ wielkich zgromadzeń, wprowadził ślepią dyscyplinę i jedynowładztwo. Osobiście — po niezliczonych próbach — zaprojektował złowroźny sztandar narodowych socjalistów: biały pas na czerwonym tle z czarną swastyką pośrodku.

Ale musiał też mieć odpowiedni materiał ludzki, a ten w oparach alkoholu monarchijskich piwiarni był najlepszym z możliwych i łatwo ulegał jego wpływowi. Autor mówi: „(...) każdy wielki ruch na tej ziemi rośnie w sile dzięki mówcom, a nie wielkim pisarzom” oraz: „Wielkość każdej aktywnej organizacji (...)

Rozmyślania mocnego człowieka

leży w duchu religijnego fanatyzmu i nietolerancji (...)

W zasadzie można całą „Moją walkę” streścić następująco: Niemcy są wybranym narodem panów, najwyższą rasowo grupą ludzi powołaną przez Stwórcę Wszechświata do rządzenia resztą. W tym zbożnym dziele przeskadzają im Żydzi i marksiści, co na jedno wychodzi. Dusząc się na swym terytorium, rozczłonkowany naród ma prawo i obowiązek zdobywania przestrzeni życiowej w kierunku wschodnim. I wszystko to podbudowane stwierdzeniem wbijającym w dumę: „Byłoby ohydliwym, nawet jeżeli jest się tylko zamiataczem ulic, musi być uważane za większy honor niż bycie królem w obcym kraju”. Przepisy proste jak na jajecznicę.

Aby je zrealizować, trzeba tylko założyć jakąś partię, najlepiej własną. Ale nie czyni tego, lecz przystępuje do już istniejącej Niemieckiej Partii Robotniczej i otrzymuje legitymację z numerem siedem.

Jeśliby zmienić przymiotnik określający narodowość tego ugrupowania na bliskie nam, mielibyśmy Polską Partię Robotniczą (oczywiście bez żadnych aluzji i szukania jakichkolwiek porównań). Są natomiast analogie dotyczące sytuacji społeczno-politycznej w Niemczech pierwszych lat dwudziestych i naszych dziewięćdziesiątych. Mamy równie wysoki przyrost naturalny, bardzo zły stan ekonomiczny, podobnie osłabione rolnictwo, chłopów pogrążonych w długach, wysokie bezrobocie i rosnącą przepaść między nie potrafiącymi powiązać końca z końcem, a cienką warstwą miliarderów lub może nawet bilionerów zdobywających swoje krociowe fortuny w drodze niezliczonych afer korupcyjnych. Gleba jest

— brakuje tylko odpowiedniego kandydata na Wodza.

Wydaje mi się jednak, że gdyby ktoś taki nawet się znalazł, nie byłby w stanie wmówić Polakom, że są rasą predysponowaną do wiadania planetą, do rozpychania się lokciami, traktowania słabszych i odbierania im ziemi, do takiej zmiany psychiki, aby byli zdolni milionami mordować innych cyklonem B, palić w krematoriach, a popiołami użyźniać pola. Robić sobie rękawiczki z ludzkiej skóry. Chociaż...

RYSZARD GŁOWACKI

WYTWÓRNIA REKLAM

„PENTRA”

zatrudni

AKWIZYTORÓW

na umowę-zlecenie

w celu dystrybucji

oryginalnych

form reklamowych

KRAKÓW, ul. Komorowskiego 8,
kontakt tel. „0-12” 22-96-74

w godz. 8-15

G-248

TELEWIZORY z telegazetą

OTAKE 20" — 5.300.000 zł
OTAKE 21" (stereo) — 6.900.000 zł
ROYAL 21" — 5.500.000 zł
Tani papier piśmienny, kserograficzny, kredowany, teleskowy, do maszyn liczących, pakowy biały.
Sklep „Maria”, ul. Barska 11,
Przemysł, tel. 12-17 wewn. 63

G-431

Żołnierz na zagrodzie...

ciąg dalszy ze str. 1

Ludowej zażyczyła sobie ośrodków wypoczynkowych godnych władców absolutnych. W najpiękniejszych zakątkach kraju pobudowano więc luksusowe wille i pałace na rozległych terenach specjalnie odgrodzonych jako „wojskowe”, tak aby zwykły śmiertelnik nie miał tam dostępu. W naszych stronach powstały trzy takie ośrodki: w Muczem (opodal pasma Tarnicy), na zboczach góry Jawor nad jeziorem Solińskim oraz w Arłamowie i Trójcy. Ośrodek na Pogórze Przemyskim stanowił największy tego typu obiekt w Polsce — liczył siedem budynków rekreacyjnych, w tym jeden z nich („pałac arłamowski”) mógł pomieścić kilkadziesiąt osób w luksusowych warunkach. Olbrzymi teren wokół ośrodka (27 tysięcy hektarów) otoczony był dwumetrowym płotem z siatki i stanowił wyjątkowo bogate w zwierzyne tereny łowieckie, przeznaczone oczywiście wyłącznie dla elity komunistyczno-rządowej. Jednocześnie założono duże gospodarstwo rolne prowadzone przez jednostkę wojskową. (Inna jednostka wojskowa, usytuowana w Arłamowie, miała zapewnić bezpieczeństwo komunistycznym wczasowiczom.) Można się tylko domyślać, że w sytuacji niedoborów żywnościowych (co było przecież czymś powszechnym w gospodarce komunistycznej) wygodnie było mieć pod bokiem gospodarstwo rolne, które w dodatku dostarczało żywności za darmo. Istotne zapewne było przede wszystkim to, że w tym jakby udzielnym księstwie gospodarka rolna, tak jak leśna i łowiecka, mogła pozostawać całkowicie poza jakąkolwiek kontrolą publiczną — nawet ta najbardziej ograniczona. W przeciwnym razie stworzono by tam zwykłe PGR, jakich przecież wiele założono w Bieszczadach „na siłę”. Wszak koszt nie wchodził w grę, skoro i tak wszystkie bieszczadzkie PGR-y przynosiły straty.

Po powstaniu „Solidarności” skończyły się beztrudne lata ośrodka URM w Arłamowie. Polskie społeczeństwo przerwało barierę strachu i zaczęło stawiać niewygodne pytania — również odnośnie „arłamowskiego księstwa”.

W 1981 roku Urząd Rady Ministrów przekazał majątek gospodarstw rolnych w Kwaszeninie, Trzciancu, Grąziowej i Trójcy w zarządzanie cywilne — najpierw WPGR-owi w Krośnie, a ten z kolei przekazał go przedsiębiorstwu „Igloopol”. (Wkrótce oddano też pod zarządek cywilny Nadleśnictwa w Birczy tereny leśne należące do ośrodka w Arłamowie). Niestety, jak można było się spodziewać, pod zarządem „Igloopolu” gospodarstwa te popadły w ruinę, dzieląc los typowy dla tzw. skolektywizowanej (czytaj: komunistycznej) gospodarki rolnej. Napływowi robotnicy cywilni pracowali praktycznie tylko przez kilka dni w miesiącu — przez resztę zaś dni pili zaszywając się gdzieś w sąsiednich wioskach. Zarządcy z „Igloopolu” z mniej więcej równym entuzjazmem zajmowali się podarowanym im gospodarstwem, w rezultacie czego po dwóch latach mogli bez żalu zwrócić zrujnowane gospodarstwo wojsku. Z rozkazu ministra Kiszczaka w marcu 1983 roku Nadwiślańska Jednostka Wojskowa MSW przejęła prowadzenie gospodarstwa, czym zajmuje się do dnia dzisiejszego.

Jak wojsko gospodarzy?

Z pytaniem o aktualny stan gospodarstwa udałem się do dowództwa Nadwiślańskiej Jednostki Wojskowej MSW w Kwaszeninie. Dowódca jednostki płk Tadeusz Wnęć prowadził właśnie poranną odprawę ze swoim sztabem, był jednak na tyle

uprzejmy, że nie każąc mi czekać zgodził się odpowiedzieć na moje pytanie. Z wypowiedzi dowódcy Jednostki i jego oficerów wynikało, iż zmiana gospodarza wyszła gospodarstwu na dobre. Przejęte od „Igloopolu” stado bydła zwiększono dwukrotnie — obecnie liczy ono ok. 3 tys. sztuk (w tym 150 krów mlecznych). Żołnierze hodują też ponad 2 tys. świń i około 2 tys. owiec. Gospodarstwo jest w pełni samowystarczalne pod względem zaopatrzenia w paszę. W tym właśnie celu zwiększono obecnie areał gruntów ornych do 679 hektarów, przy czym wydajność zbóż wyniosła w ub. roku ok. 30 kwintali z hektara, co jak na górką gminę stanowi dobry wynik. Oczywiście, większość swoich gruntów gospodarze w mundurach wykorzystują na łąki i pastwiska dla owiec i bydła — łącznie 2400 hektarów. Całe gospodarstwo liczy 4411 hektarów, z czego wynika, iż sporą część stanowią nieużytki.

Aby podjąć ogromniasty trud w gospodarstwie żołnierze korzystają z licznej sprzętu rolniczego: 135 traktorów, 500 innych maszyn, 24 kombajnów do zbioru zielonek i 6 kombajnów zbożowych. Wszystkie te maszyny trzeba stale utrzymywać w gotowości technicznej — oczywiście własnymi siłami. Obsługiwać też trzeba 144 budynki wchodzące w skład wojskowego gospodarstwa. Poza całoroczną pracę w gospodarstwie żołnierze muszą również zajmować się melioracją i drogami. Na terenie swego rozległego gospodarstwa zdążyli wybudować 6 km dróg, 3 mosty, ponad 800 przepustów drenarskich, uregulowali też 40 km cieków wodnych, zrehabilitowali 1000 ha i odbudowali meliorację na 1383 hektarach.

Dodać w tym miejscu wypada, iż żołnierzom nie jest obce pomaganie okolicznej społeczności w formie niezbędnych remontów szkół i przedszkoli, co miało miejsce np. w Brzegach Dolnych, w Ustianowej, w Ustrzykach Dolnych i w Wojtkowej. Właśnie za tę pomoc Jednostka dostała od ministra Edukacji Narodowej odznaczenie „Za zasługi dla Oświaty” (wręczono je w październiku ub.r. podczas uroczystości w szkole w Wojtkowej).

Czy to się opłaca?

Jak twierdzą polscy chłopcy — rolnictwo nie opłaca się. Czy więc opłaca się ono rolnikom w mundurach? Płk Wnęć przyznaje, iż samo gospodarzenie może nie przynosić zysków. Aby gospodarstwo było rentowne, trzeba przetworzyć to, co się wyprodukuje i dopiero wtedy sprzedawać. Właśnie zgodnie z tą zasadą Jednostka wzięła w dzierżawę masarnię i sama przetwarza produkowane mięso w smakowite szynki, balerony i kiełbasy. W ubiegłym roku, tylko od lutego do września uzyskano z masarni dwa i pół miliarda złotych zysku. Żołnierze-masarze sprzedają swoje wyroby nie tylko hurtowo, ale również w sklepach, które jednostka otworzyła w okolicznych miejscowościach.

Będąc z natury nieco nieufny, spróbowałem rozmawiać z szeregowymi żołnierzami, oczywiście, pod nieobecność oficerów. Czy im się wydaje, że to się opłaca? Nie, im się wydawało, że to się nie opłaca. Sprzęt — twierdzili — jest w dużym stopniu zużyty, ciągle psuje się. Żołnierze zresztą za bardzo o niego nie dbają, bo to przecież jakby nie ich — odsząją półtora roku i odejdą. Zwierzęta też nie są raczej najlepszej jakości. Z czego więc byłby ten zysk?

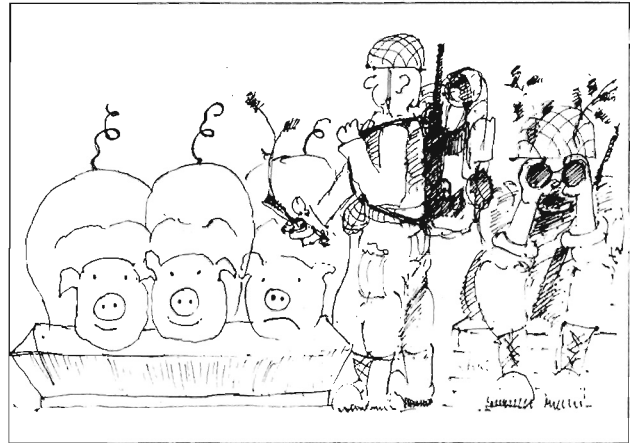
Zadzwońnię do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. O odpowiedź na powyższe pytanie poprosiłem kierownika Wydziału

Prasowego — Piotra Szczypińskiego. Odpowiedź brzmiała: tak, gospodarstwo jest dochodowe, w ubiegłym roku uzyskało 2 miliardy zysku.

Jak długo jeszcze?

Dowódca Jednostki płk Wnęć nie może na to pytanie odpowiedzieć. Po prostu nie wie. Wie tylko, że gdy w 1983 roku przejmował zrujnowane przez „Igloopol” gospodarstwo — ówczesny szef MSW, gen. Kiszczak, postawił przed nim dwa zadania. Pierwsze — odbudować gospodarstwo. To udało się już spełnić. Drugie — przygotować gospodarstwo, w zakresie niezbędnej infrastruktury, zaplecza socjalnego, do przekazania w zarządzanie podmiotom cywilnym, najpóźniej w 1991 roku. Tego zadania nie udało się wykonać. Czy przynajmniej próbowano? Owszem, zlecono nawet przemyskiej pracowni Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego opracowanie kompleksowego planu. Tyle tylko, że na dokończenie i realizację zabrakło środków — a jak wiadomo, po 5 latach plany będą już nieważne i wszystko trzeba będzie zaczynać od nowa.

Nie ustępuję. Stawiam pytanie: czy to właściwe, żeby polscy żołnierze, zamiast ćwiczyć się w skutecznej obronie Ojczyzny, zajmowali się hodowlą świń, owiec i bydła? Ano, niewłaściwe. Co do tego zgodni są w zasadzie wszyscy: płk Wnęć, jego oficerowie, jego żołnierze. Wszak żołnierze, poza pierwszymi trzema miesiącami (do przysięgi), praktycznie nie mają szkolenia



bojowego. Oficerowie, planujący siewy i żniwa, też właściwie tracą kontakt ze sztuką wojskową, w której przecież znajomość nowych technik walki i coraz to nowszego sprzętu ma decydujące znaczenie. I to wszystko w sytuacji, gdy granica wschodnia, której dawniej właściwie nie wolno było bronić, jest chyba najbardziej narażona na potencjalne niebezpieczeństwo.

To wszystko racja — zewsząd „słyszę” odpowiedź — ale co zrobić z gospodarstwem, co zrobić z ziemią, w którą tyle zainwestowano? Czy można to porzucić, skazać na zmarnowanie?

A może nasi Czytelnicy widzieliby tutaj jakieś sensowne rozwiązanie? Jeśli tak, to chętnie przestąpiłbym je do ministerstwa, które najwyraźniej nie ma żadnej sensownej koncepcji w tej sprawie. Kierownik Wydziału Prasowego MSW, pan Piotr Szczypiński, w odpowiedzi na moje pytanie miał tylko tyle do powiedzenia, że temat na artykule nieciekawym i że nic mu nie wiadomo o jakichkolwiek planach pozbycia się Wojskowego Gospodarstwa Rolnego. Czyżby właśnie dlatego, że w ubiegłym roku przyniosło dwa miliardy złotych zysku?

JACEK BORZĘCKI

Do szczepienia — biegiem marsz

Coraz więcej matek nie zgłasza się do poradni dziecięcych w celu zaszczepienia swojego dziecka. To żenująca prawda, ale prawdą jest również to, że inaczej być nie może, skoro przez kilkanaście ubiegłych lat ZOZ rozpieszczał matki wysyłając na adres zamieszkania zawiadomienia o terminach szczepień ochronnych.

Dziś jest o wiele dramatyczniej. ZOZ-u nie stać na opłacanie druków i kosztów przesyłki pocztowej. Czy wyjściem z sytuacji byłoby zatrudnienie kilku pielęgniarek, które chodząc od domu do domu przypominałyby o spełnieniu obowiązku? Przychodnie rejonowe i poradnie D nie są w stanie, jak dotąd, zapanować nad niezgłaszaniem się w punktach szczepień. Zastraszająco szybko rośnie liczba tzw. „matek opornych”. Im się po prostu nie chce przyjść do przychodni, często tłumacząc się nieotrzymaniem zawiadomienia. Nie pomagały kilkakrotne wezwania, upomnienia, ba, nawet wywieszanie list nie zgłaszających się matek. Cóż zatem zrobić, by wreszcie niektóre matki zrozumiały, że choroby zakaźne mogą spowodować trwałe kalectwo, a nawet śmierć dziecka?!

W druku zawiadamiającym rodziców o obowiązku szczepienia jest na końcu adnotacja następującej treści: *winni nie stawienia się pociągnięci będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej na podstawie art. 26 ust. z dnia 13.XI.1963 r. o zwalczaniu chorób zakaźnych (Dz. U. nr 50)*. Kiedyś „Sanepid” egzekwował od opornych rodziców grzywnę w kwocie 5 tys. zł. Dziś kwota ta wynosi przeważnie 200-300 tys. zł.

W Polsce szczepienia są powszechne i bezpłatne. W Przemysku Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w związku z nie najlepszą kondycją finansową zmuszona została do wysłania każdej rejonowej przychodni zawiadomienia o dobrowolnym wpłaceniu datków wg cennika szczepionek. I tak dla przykładu: cena jednego szczepienia DiPerTe + Polio wynosi 5 tys. złotych, szczepienie odrzy w 13-15 miesiącu życia — 7 tys. zł, różyczki — 33 tys. zł, Engerix, przy zapaleniu wątroby — 27 tys.

zł, szczepionka przeciwko wściekliznie — 95 tys. zł.

Zdaniem kierownika Przychodni Rejonowej przy ul. 3 Maja w Przemysku, lekarza pediatri — Jacka Świętochowskiego, sytuacja jest wyjątkowo napięta. I z powodu braku szczepionek, i z powodu lekceważenia szczepień przez rodziców. Rzetelna informacja w każdej przychodni w mieście i na wsi być może poprawiłaby sytuację. Przypomnijmy, że poprzez szczepienie w organizmie wytwarzają się przeciwciała, które chronią dziecko przed chorobą lub łagodzą jej przebieg. Zatem, jeśli chcesz, by twoje dziecko było zdrowe i uśmiechnięte, nie zwlekaj i zgłoś się do najbliższego ośrodka zdrowia. Aktualny wykaz dokonanych szczepień znajduje się w książeczce zdrowia dziecka. Dokument ten należy zawsze mieć przy sobie.

AGNIESZKA NIEMIEC

Kalendarz szczepień ochronnych dzieci do lat 6

w 3 miesiącu życia	— bionica, tężec, krztusiec polio
po 6 tygodniach	— powtórnie j.w.
po 6 tygodniach od drugiego	— trzeci raz j.w.
11-12 miesiącu życia	— kontrola blizny po pierwszym szczepieniu przeciwko gruźlicy, ewentualnie drugie szczepienie
13-15 miesiącu życia	— odra
19-24 miesiącu życia	— czwarta dawka: bionica, tężec, krztusiec, polio
przed rozpoczęciem nauki w klasie zerowej	— pierwsza dawka przypominająca: bionica, tężec, polio

Wygląda na to, że Polskie Koleje Państwowe wreszcie zrozumiały, iż należy dbać o klienta. Aby poprawić jakość usług, jeszcze w tym roku wprowadzone zostaną pociągi INTERCITY (notatka w „Nowinach” z dn. 12 II br., s. 2). PKP zdały sobie także sprawę z tego, iż polskie dworce są ubogie i brzydkie. W celu poprawy ich wizerunku zawierane będą umowy o działalności reklamowej, a także restauracyjnej na dworcach. Prowadzić ją mają doświadczony i zamożny firmy światowe.

PKP eksperymentuje

W takim eksperymencie uczestniczyć będzie także Przemysł. Dworzec główny w tym mieście jest jednym z trzech w Polsce południowo-wschodniej, na których będzie działać Międzynarodowe Towarzystwo Wagonów Sypialnych i Turystyki (CIWLT) z siedzibą w Brukseli (w skrócie: Wagons Lits).

Podpisano już umowę (na okres 15 lat, z możliwością przedłużenia) gwarantującą Wagons Lits wyłączność działalności restauracyjnej w obrębie dworca i na terenach do niego przylegających, a będących w gestii PKP. Wyłączność nie obejmuje: pieczywa i wyrobów cukierniczych, czekolady i wyrobów czekoladowych, lodów, orzeszków, prażonek, gumy do żucia, owoców i zimnych napojów. PKP będzie otrzymywać 7% z ogólnej wysokości obrotów Wagons Lits (pomniejszonych o podatki i opłaty związane z ich działalnością).

W-L zainstaluje na terenie dworca swoje kioski firmowe oraz urządzenia automatycznej dystrybucji żywności i napojów. Kioski będą ustawione w czterech punktach: na peronie II obok kiosku „Ruchu”, na peronie III — w miejsce stojącego obecnie kiosku oraz wewnątrz budynku odprawy celnej; czwarty poza dworcem, obok kantoru przy wyjściu z tunelu (na miejscu baru). Przekazanie tych punktów do dyspozycji Wagons Lits nastąpi z dniem 1 IV 1992 r., aby pasażerowie mogli z nich korzystać od początku maja br. Przewiduje się serwowanie dań gorących do konsumpcji na miejscu, a także *fastfood* (tzw. szybkie jedzenie, np. hot-dogi). Ceny — różne. I dla „szarych” pasażerów, i dla tych zamożniejszych.

Będzie to działalność profesjonalna, dostosowana do położenia przemyskiego dworca PKP (tranzyt Wschód). Czy zniknie z peronów kiełbasa i smalec? Poczekamy, zobaczymy... (pol)

Marzenia o czerwonej piątce

ciąg dalszy ze str. 1

Wiosną ubiegłego roku zaczęto „głównować” — „na może by tak zorganizować własną linię?” Kilku prywatnych przewoźników oferowało swoje usługi, lecz Rada Gminy odrzuciła te oferty, nie mając gwarancji, że będą to solidne usługi. Najlepszym rozwiązaniem była własna firma przewoźowa. Rozpoczęły się rozmowy, przymiarki do cen, kalkulacje kredytów. I tak powstała Spółka „Kamabus” złożona z dwóch udziałowców — 55 procent udziału wniósł pan Kazimierz Kozimor (prywatny przedsiębiorca), a 45 procent Rada Gminy Krasiczyn. Tym śmiałym przedsięwzięciem zainteresował się ksiądz Michał Sapięha, a jego koneksje i znajomości ułatwiły pertraktacje w sprawie kredytu. Belgijski Bank „Bruksela — Luxemburg” przyznał prawie miliardowy (licząc w złotych) kredyt, przy bardzo korzystnej 14 - procentowej stopie. Jedynym poręczycielem został pan Kozimor i on ponosi całe ryzyko finansowe.

Po kilku miesiącach administracyjno-urzędowo-bankowych przepychanek można było przystąpić do realizacji zadań spółki. Zakupiono w Niemczech 4 autobusy wersji miejskiej i jeden turystyczny. Od października autobusy Spółki „Kamabus” rozpoczęły regularne kursy.

Pierwsze zgrzyty

Na początku powielono rozkład jazdy dawnej „piątki”; szybko jednak okazało się, że niektóre kursy są nierentowne i ich utrzymanie przynosi straty. Od tego czasu

czterokrotnie zmieniano rozkład jazdy. Nie było to wygodne dla korzystających z komunikacji mieszkańców gminy. Zaczęły się narzekania. Czary goryczy dopełnił fakt, że 1 lutego klienci „Kamabusa” zaskoczeni zostali kolejnym, nowym rozkładem jazdy.

2 lutego na zebraniu wiejskim w Krasiczynie wiele mówiono m.in. o komunikacji autobusowej (punkt 4 porządku zebrania). Podjęto uchwałę obligującą wybraną delegację mieszkańców do rozmów z dyrekcją MZK na temat przywrócenia kursów czerwonych autobusów.

Okazuje się jednak, że nie wszyscy mieszkańcy gminy są niezadowoleni z usług nowego przewoźnika. Na zebraniu wiejskim w Sliwnicy (16 lutego) uchwalono, aby podtrzymać kursy „Kamabusa” z dopracowaniem rozkładu jazdy na dowóz dzieci.

Między młotem a kowadłem

W najtrudniejszej sytuacji znalazł się wójt gminy Krasiczyn pan Dziukiewicz. Z racji pełnionej funkcji reprezentuje interes mieszkańców gminy, lecz pełni jednocześnie (społecznie) funkcję wiceprezesa Spółki „Kamabus” i reprezentuje udziałowca, jakim jest Rada Gminy.

— Gdybyśmy w tej chwili wrócili do MZK — mówi wójt Dziukiewicz — dopłaty wynosiłyby ponad 500 mln rocznie, co stanowi 2/3 subwencji państwowej przyznanej gminie. A gdzie inne wydatki — na budowę szkoły, na gazyfikację? Gmina dopłaca Spółce 15 mln miesięcznie i tak będzie do września, dopóki nie skończy się

splata kredytu, dopiero wtedy Spółka zacznie przynosić zyski. Rozumiem potrzeby mieszkańców Krasiczyna, ale firmę przewoźową rządzą twarde prawa ekonomiczne.

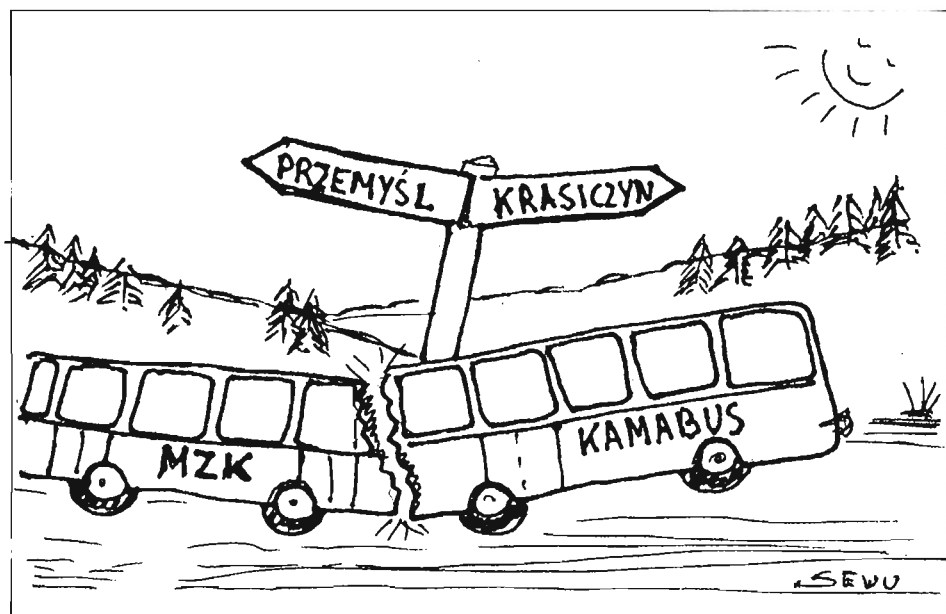
5 lutego w dość ostrej formie przekazaliśmy drugiemu wspólnikowi p. Kozimorowi nasze krytyczne uwagi dotyczące nieprawidłowego funkcjonowania komunikacji.

Nowy, obowiązujący od 24 lutego, rozkład jazdy przewiduje 20 kursów dziennie w dni robocze i 10 kursów w święta, więc powinny skończyć się narzekania na częstotliwość. Uruchomiliśmy kurs do Krzeczowej (3 x dziennie) do tej pory zupełnie odciętej od świata). Inne zaś zarzuty, jak np. brak miejsca na wózki dzieciinne, można

inni przewoźnicy podnoszą ceny biletów, my pozostajemy przy stałych (kurs z Przemysła do Krasiczyna kosztuje 3.500 zł.)

Na zakończenie fragment listu księcia Michała Sapięhy wysłanego z Belgii na adres Zarządu Gminy Krasiczyn.

»... Obserwowałem tworzenie się spółki. Byłem świadkiem, jak dwóch młodych, energicznych i dobrej woli ludzi chce pracować i zmieniać rzeczywistość, celem poprawienia sytuacji gminy, a więc i jej mieszkańców. Wreszcie, gdy dopięli swego i rozpoczął się trudny okres uruchomienia spółki, nie tylko wymaga się od nich natychmiastowych efektów finansowych, sprawnego i bezpiecznego działania, ale jeszcze krytykuje się ich



zalać „od ręki” usuwając siedzenia z autobusów. Na automaty do kasowania biletów na razie nas nie stać, a co do wygórowanej — zdaniem niektórych — ceny, to wynika ona z kalkulacji. I tak, kiedy

metody i sposób realizacji tego przedsięwzięcia! Łatwo krytykować, a już trudniej dokonać i otrzymać jednomyślnie uznanie i pochwałę... Nie myli się tylko ten, co nic nie robi.

JACEK SZWIC

Kryminalek Zuchwały złodziej

Wdarzyło się to w październiku zeszłego roku w Sieteszy. Około godziny piętnastej 94-letnia Balbina R., mieszkająca samotnie, usłyszała, że ktoś wszedł do jej domu przez niedomknięte drzwi. Spodziewała się przyjazdu córki. Ku zaskoczeniu w korytarzu zobaczyła naprzeciw siebie młodego człowieka. Twarz wydała się jej jakby znajoma, ale lata zrobiły swoje i nazwisko uleciało z pamięci. Tymczasem gość, bez owijania w bawełnę, wyłożył natychmiast cel nie zapowiedzianej wizyty. Chodziło mu mianowicie o to, aby dobra staruszka pożyczyła pieniędzy. Widząc jej niezdeterminowanie, przedstawił się jako syn Zbigniewa R., mieszkającego w Rzeszowie, a do Sieteszy przyjechał w odwiedziny do swojego wujka — Tadeusza R. Wtedy pani Balbina, nie przekonana co do prawdziwości młodego człowieka, spytała, dlaczego akurat do niej zwraca się w tej sprawie, a nie do krewnego. Zamiast udzielić sensownej odpowiedzi, mężczyzna krzyknął rozkazująco: *Pokaż, gdzie masz pieniądze!* Po czym wyszedł do korytarza, by zamknąć drzwi. Wykorzystując jego chwilową nieobecność, przestraszona kobieta zdołała opuścić dom innym wyjściem i zaczęła wzywać pomocy. Trwało to jednak bardzo krótko, gdyż siłą została wciągnięta z powrotem do mieszkania. Podenerwowany intruz, który zapewne liczył na łatwy łup po sterroryzowaniu samotnej staruszki, stawał się w swoich poczynaniach coraz bardziej bezwzględny. W pewnym momencie nawet dusił ofiarę, domagając się wydania oszczędności. Kobieta była jednak wciąż nieugięta — twierdziła niezmiennie, że nie ma gotówki, gdyż musiała zapłacić za gaz. Ponieważ dobrowolnie nie chciała mu wydać pieniędzy, rozbójnik zostawił ją w korytarzu, a sam przystąpił do szukania pieniędzy. Nie napracował się zbytnio, bowiem po otwarciu kredensu jego uwagę zwróciły banknoty wystające z książeczki gazowej. Jak na apetyt złodzieja, nie było tego wiele, bo zaledwie 150 tys. zł. Następnie przeszukał pokój, zaczynając od sprawdzenia, co jest pod dywanem. W czasie, kiedy był na dobre zajęty „rewizją”, staruszcze raz jeszcze udało się opuścić budynek, po uprzednim otwarciu zamka i wezwać pomoc. Tak się szczęśliwie złożyło, że w pobliżu przebywał

sąsiad i natychmiast pospieszył na ratunek. Widząc co się święci i obawiając się zdemaskowania, szabrownik wybiegł z domu. Uczynił to w tak błyskawicznym tempie, że nawet sąsiad, z którym minął się w progu, nie zdążył go rozpoznać. Ba, początkowo myślał nawet, że mężczyzna ten pogonił sprowadzić pomoc...

Po chwili nadeszła córka i kiedy dowiedziała się o przykrym dla matki zdarzeniu, natychmiast powiadomiła policję. Niespełna dwie godziny później pokazano pokrzywdzonej 21-letniego Marka R., mieszkającego 53 numeru dalej. Po chwili namysłu Balbina R. powiedziała: *tak, to on mnie okradł*. Zdemaskowany rozbójnik przyznał się od razu do popełnienia przestępstwa i wyraził skruchę (ukłękął nawet i przeprosił za swój nieczyń postępek).

Feralny dzień Marek R. rozpoczął od opróżnienia w pojedynkę butelki wina. Człowiek niepopyty, więc poszedł na piwo do miejscowej gospody. Chmielowy napój spożywał także w Karczudze i ponownie w Sieteszy. Przy kuflu zrodził się w jego głowie pomysł, by odwiedzić mieszkającą samotnie starszą kobietę i pożyczyć od niej trochę pieniędzy. Ponieważ jego próba spotkała się z odmową, zdobył gotówkę przemocą. Część łupu przeznaczył natychmiast na zakup wódki, zaś resztę przekazał żonie, nie ujawniając źródła pochodzenia.

Na rozprawie starał się swój czyn usprawiedliwić w sposób zaiste infantylny. Winę za to, co się stało, usiłował zrzucić na karb niezwykle trudnej sytuacji materialnej (do spłacenia ma 15 mln kredytu, żona nie pracuje, na wychowaniu małe dziecko). Tego rodzaju „argumenty” nie wpłynęły jednak łagodząco na wymiar kary. Sąd Rejonowy w Przeworsku skazał go na półtora roku pozbawienia wolności, zobowiązał do wpłacenia 100-tysięcznej kwoty na cel dobroczynny oraz uiszczenia opłaty sądowej, a także 600 tys. zł na rzecz poszkodowanej, tytułem poniesionych przez nią kosztów postępowania. Sąd Wojewódzki uchylił zaskarżony (przez Marka R.) wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania przez wymiar sprawiedliwości pierwszej instancji.

W. WOJCIESZONEK

Niezwykle bogate formy obrzędowe przybierało życie w karnawale, który trwał od Bożego Narodzenia do środy popielcowej. W okresie tym, szczególnie w ostatnim tygodniu, odbywało się na wsi wiele wesel i różnego typu zabaw. Dużą rolę zwyczajowo-religijną odgrywały w życiu wsi obchody świąt Trzech Króli (6.I.), Matki Boskiej Gromnicznej (2.II.), św. Błażeja (3.II.), św. Agaty (5.II.).

Jak się kiedyś bawiono...

Nazwa karnawału wywodzi się od włoskiego określenia „carnavale” i wcześniejszych zwrotów łacińskich „carnem laxare”, „levare”, tj. rozstawać się z mięsem. Ostatni tydzień karnawału, od tłustego czwartku do środy popielcowej, określano mianem zapustów czy mięsopustów, a trzy ostatnie dni tegoż tygodnia nazywano „szalonymi dniami”, „ostatkami”. Zachowane do dzisiaj wątki obrzędowe świadczą, że w tym okresie w tradycyjnej kulturze ludowej obchodzono dwa zespoły świąteczne poświęcone magii roślinnej i zjadłkowej. Wiele wątków obrzędowych z okresu zapustów nawiązuje do zwyczajów zaduszkowych ku czci zmarłych obchodzonych w Rzymie w dniu 21 lutego. Łacińska nazwa lutego „februarius” przyjęta od Rzymian, oznacza miesiąc kobiet, miesiąc tzw. oczyszczenia, stąd być może analogie w postaci zabaw kobiet w okresie zapustów. Zwyczaj te przeniknęły na grunt polski wraz z chrześcijaństwem i nałożyły się na zabiegi magiczne mające na celu zapewnienie płodności ziemi, wody i świata roślin.

Czas zapustów spędzano na hucznych zabawach, które jeszcze kilkadziesiąt lat temu były urządzone w karczmach. Zdarzało się często, że bawiący się mężczyźni nie wracali nawet na noc do domu. Żony donosiły im jedzenie do karczmy. Zabawy dochodziły do szczytu w zapustny wtorek. Trwały nieraz do samego rana. Czasem i w środę popielcową przygrywała jeszcze muzyka, pito wódkę pod śledzia i kapustę. W „osta-

tki” miał miejsce ciekawy zabieg magiczny — tańce na len, konopie, owies i hreczkę, których wzrost był uzależniony od wysokości tanecznych skoków kobiet. Na zakończenie zabawy podawano gotowane jaja lub jajecznicę, co miało zapewnić powodzenie przy zbieraniu grzybów.

Na Pogórze Dynowskim znany był zwyczaj „ciągnięcia kłoka”, tj. kłoca drzewa, do którego zaprzęgano niezamężne dziewczęta. Zwyczaj ten sprowadzał się do magii płodności i miał na celu ożywienie roślinności po okresie „umartwiającej” zimy. Z czasem zwyczaj ten stał się jedną z form wyszydzenia dziewcząt, które nie zdołały wyjść za mąż w okresie zapustów. W okresie międzywojennym we wtorek zapustny przypinano najstarszej dziewczce drewniane małe klocki. Panna wykupywała się napiwkami lub uciekała do domu.

Po wielu wsiach w okresie zapustów ponownie zaczęli chodzić przebierańcy w postaci „Cyganków”, „Żydów”, „Dziadów”, określane mianem „drabów”. Zwyczaj te również miały na celu pobudzenie życia w przyrodzie. W wielu wsiach we wtorek zapustny kobiety wchodziły pod stół i naśladowały gąkanie kur, co miało zapewnić dobre wykluwanie się piskląt z jaj. Gniazda kropiono święconą wodą. W tym samym celu mieszano wysiadywane jaja, wysypywano je do gniazda z czapki męża lub „podołka” spódnicy.

TADEUSZ BURZYŃSKI



Dodatkowe zarobki

Szanowna Redakcjo!

Proszę o udzielenie mi informacji w następujących sprawach:

1. Czy kobieta przebywająca na urlopie wychowawczym i pobierająca zasiłek wychowawczy, może dodatkowo prowadzić jakąś działalność zarobkową i jaki zysk z niej czerpać, aby nie utracić prawa do zasiłku. Czy trzeba z tytułu tej działalności płacić do ZUS składki?
2. Czy rolnik, właściciel gospodarstwa, może podjąć dodatkowo prywatną inicjatywę. Czy składki ZUS będzie opłacał jak rolnik czy jak rzemieślnik?
3. Czy emerytowany rolnik może zarejestrować jakąś działalność i ile miesięcznie może zarobić bez zawieszenia emerytury. Czy musi opłacać składki ZUS?

Teresa P.

(nazwisko do wiadomości redakcji)

Od redakcji: Z informacji, które uzyskaliśmy w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Przemyslu i w Przeworsku wynika, że:

1. Osoba przebywająca na urlopie wychowawczym może podjąć dodatkową pracę w wymiarze 1/2 etatu. Nie określa się górnej granicy dochodów, które może uzyskiwać. Nie będzie płacić składek do ZUS, ponieważ ubezpieczona jest w zakładzie pracy. Musi jednak do ZUS zgłosić, że prowadzi taką działalność.
2. W tym przypadku przepisy nie określają wymiaru godzin dodatkowej pracy ani górnej granicy dochodów. Składkę do ZUS trzeba będzie płacić z tytułu tej dodatkowej działalności, którą należy zgłosić w Urzędzie Gminy (nie będą wówczas pobierane składki na fundusz emerytalny rolników).
3. Osoba przebywająca na emeryturze może prowadzić działalność zarobkową. Jeśli dochody z niej nie przekroczy 1 mln 256 tys. zł, nie traci się prawa do emerytury. Powyżej tej kwoty, do 2.252 tys. zł dochodu emerytura będzie pomniejszona o 408 tys. zł. Jeżeli dochód przekroczy 2.252 tys. zł, emerytura nie będzie wypłacana. Nie trzeba opłacać składek do ZUS, ale należy tam swoją działalność zgłosić.

Likwidacja książeczki mieszkaniowej

Droga Redakcjo! Jestem mężatką, mam czwórkę dzieci i problemy mieszkaniowe. Chcę zlikwidować swoją książeczkę mieszkaniową, gdyż potrzebuję pieniędzy na powiększenie i remont domu, który mam po rodzicach. Kiedy trzy miesiące temu byłam w PKO w Jarosławiu (gdzie książeczka była założona), udzielono mi informacji, że aby wybrać wkład mieszkaniowy łącznie z premią gwarancyjną, muszę mieć zezwolenie na powiększenie budynku. Z kolei na uzyskanie zezwolenia przez biuro geodezyjne potrzeba: planu na powiększenie budynku mieszkalnego, mapki działki, na której ten budynek stoi i oczywiście zmuszona zostałam do przepisania notarialnego domu na swoją własność. Załatwienie tych wszystkich formalności związane było z bardzo dużymi wydatkami, ale cieszyłam się już, że wreszcie będę mogła wykorzystać pieniądze z książeczki mieszkaniowej.

Stało się jednak inaczej. Pani z PKO w Jarosławiu, tym razem zmieniając wersję przepisów — jak to ujęła — poinformowała mnie, że wydają całość wkładu tylko na budowę domu, a nie inaczej, że muszę kupić działkę budowlaną, to wtedy otrzymam pieniądze. Zostałam więc „na lodzie” gdyż mieszkanie, na które wniosłam ten wkład, w najbliższych 8 latach nie otrzymam. A to, że w tej chwili mieszkamy w domu z dwoma pokojami razem z rodzicami, nikogo nie obchodzi. Zdaniem tej pani z PKO: „przecież pani mieszkanie już ma!”. Lecz cóż to za mieszkanie na tyle osób. Sam wkład bez premii można wybrać, ale to przecież niewiele, straciłabym wtedy około 17 mln zł.

Krystyna Z.

Od redakcji: Z informacji, jakie uzyskaliśmy w PKO w Przemyslu wynika, że może Pani wybrać pieniądze razem z premią gwarancyjną. PKO otrzymało nowe przepisy, które obowiązują od 11 II br. (do Przemysła dotarły jednak dopiero 17 II). Biorąc pod uwagę datę Pani listu

USŁUGOWY ZAKŁAD NAPRAWCZY

ul. Słowackiego 20 a, tel. 37-56

świadczy usługi w zakresie napraw:

- pralek
- lodówek
- zamrażarek
- szaf chłodniczych

Krótkie terminy, z gwarancją

G-247

sądzimy, że w PKO w Jarosławiu udzielono Pani informacji jeszcze przed zapoznaniem się z tymi przepisami. Departament Oszczędności i Informacji wydał komunikat dotyczący interpretacji przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z 16 X 1990 r. w sprawie udzielania dotacji na wypłatę premii gwarancyjnej od wkładów oszczędnościowych na budownictwo mieszkaniowe (Dz.U. nr 72 poz. 424). „Przez użyte w nim sformułowanie »zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych w ramach indywidualnego budownictwa mieszkaniowego« rozumie się: (...) c) *rozbudowę domu, jeżeli w jej wyniku następuje powiększenie dotychczasowej powierzchni użytkowej i powstaje lokal mieszkalny zaspokajający potrzeby mieszkaniowe właściciela książeczki.*” — dotyczy to właśnie Pani sytuacji. Proszę ponownie zgłosić się do PKO w Jarosławiu i powołać na komunikat z 11 II br.

Skąd się biorą myszy?

Na twierdzenie, że myszy powstają ze zgniętej słomy można uśmiechnąć się z politowaniem, ale co robić, jeżeli słyszy się je z ust biologa?

Piotr Albertyn w swoim artykule *Skąd się biorą dzieci?* występuje w podwójnej roli: wychowawcy i recenzenta naukowego. Szkoda tylko, że jako pierwszy okazuje się być nieodpowiedzialnie niekompetentnym, a jako drugi przerażająco niedouczone. Niestety, poziom wiedzy pedagogicznej i seksuologicznej w naszym społeczeństwie bywa wystarczająco niski, by znaleźli się Czytelnicy gotowi uwierzyć w kuriozalne wywody Piotra Albertyna.

Nie budzi wątpliwości troska, jaką przejawia autor względem dobra dzieci, szkoda tylko, że doradza, jak im skutecznie zaszkodzić. Smutne, że nie zauważył, iż między „*Nie zadawaj głupich pytań*” a „*Później odpowiem, teraz mam inne sprawy*”, nie ma żadnej różnicy, są to tylko dwa sposoby uniknięcia „kłopotliwych” pytań. Kłopotliwych wyłącznie dla dorosłych sprawujących, że stają się one kłopotliwe również dla dzieci.

Nie jest przecież żadną tajemnicą, że pewne pytania wcześniej czy później zostaną zadane (a ich brak powinien nas zastanowić). Czy nie można przygotować się do nich wcześniej i udzielić odpowiedzi niezwłocznie, bez wykrętów oraz głupich min? Oczywiście, że nie można, jeżeli podzieli się wizje Piotra Albertyna. To pewne, że „w wieku 14-17 lat zetknięcie się z zagadnieniami powstawania życia może okazać się ciężkim przeżyciem psychicznym”, jeżeli owe zagadnienia otoczone będą niezdrową sensacją i aurą plugawości. W naszej kulturze w wieku 10-13 lat małżeństwa nie są zawierane, ale wbrew poglądom autora, jeśli dziecko normalnie się rozwija, w tym wieku *sprawy seksualne* wcale nie są dalekie od jego natury, a wręcz przeciwnie, stają się jej — i to szybko — coraz bliższe.

W wieku 10-13 lat nie buduje się elektrowni atomowych, nie prowadzi się samochodu, ale nie przeszkadza to nauczaniu teorii atomowej i zasad ruchu drogowego.

Według Piotra Albertyna informowanie dzieci o budowie i funkcjach ich własnego organizmu, o złożoności i działaniu ich własnej psychiki to podawanie trucizny. Więc lepiej, żeby je poznawały z opowieści kolegów, obrazków porno i napisów w ubikacjach? Korzystniej, by dostawszy pierwszej miesiączki dziewczynka wpadła w histerię i biegła na pogotowie, a chłopak uważał się za zbrojenia z powodu polucji? A więc w niezwykle ważnym okresie rozwoju dziecka należy pozostawić je samemu sobie, bez świadomości tego, co się z nim dzieje i z jakiego powodu? Dlaczego wiedza na temat żołądka i nerek ma być dozwolona, a na temat macicy i jąder zakazana? W jakim celu mamy „produkować” psychicznych kastratów, którzy nie są w stanie osiągnąć pełni życia erotycznego, napełnionych wstydem i poczuciem winy, nie umiejących poradzić sobie w kontaktach z innym człowiekiem w sferach obejmujących sporą część ich życia?

Do zakwalifikowania jako niosące zło książek poświęconych wychowaniu seksualnemu wystarczają autorowi dwa zdania „na stronie 124” — co już świadczy o rzetelności oceny. Piotr Albertyn informuje czytelników, że masturbacja powoduje „*choroby psychiczne, np. padaczka, zanik mózgu oraz fizyczne - np. stała nieodmoga serca*” — twierdzenie tak cudaczne, że można pominąć drobny fakt, iż *np. padaczka* chorobą psychiczną nie jest na pewno. Trudno również zrozumieć, dlaczego „*z pewnością mogą coś więcej o tym powiedzieć spowiednicy*” — czyżby wierni spowiadali się ze swych zaników mózgu?

Piotr Albertyn swoje poglądy przedstawia jako fakty, a fakty uznaje za zło i trucieleńskie. Cóż począć, gdy ogólnie dostępnym informacjom przeciwstawia się zabobony, a za dobrymi chęciami szerzy się ciemnota. To prawda, że szczęście wynika tylko z Dobra, lecz trudno wykazać, by Dobru szkodziła prawda. Niewątpliwie jednak ludzi należy chronić przed złymi wpływami, nawet gdy potrzebna jest do tego zimna kąpiel.

PAWEŁ JACKOWSKI

Podziękowanie

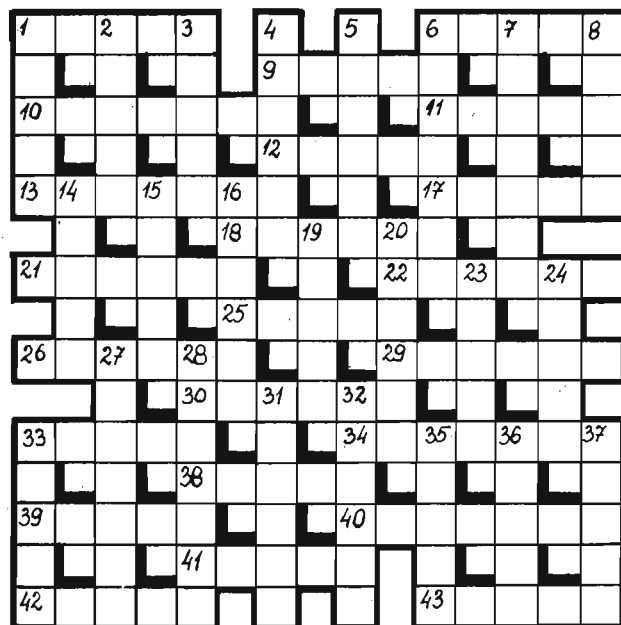
Zarząd Towarzystwa Miłośników Lwowa Oddział w Przemyslu składa serdeczne podziękowanie Radnym, którzy w dn. 27.12.1991 r. na posiedzeniu Rady Miejskiej w Przemyslu, rezygnując z należnych im diet, przekazali kwotę 320.000 zł na rzecz pomocy żywnościowej dla rodaków na stałe zamieszkujących Ziemię Lwowską.

Zywnymi nadzieję, że za przykładem naszych Radnych, mieszkańcy miasta Przemysła i regionu, instytucje i przedsiębiorstwa oraz organizacje społeczne wzbogacą nasze konto na tak szlachetny cel.

Wpłaty prosimy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Lwowa, nr 133203-132-4 B.S. — Przemysł, z dopiskiem „*Pomoc charytatywna lwowiakom*”.

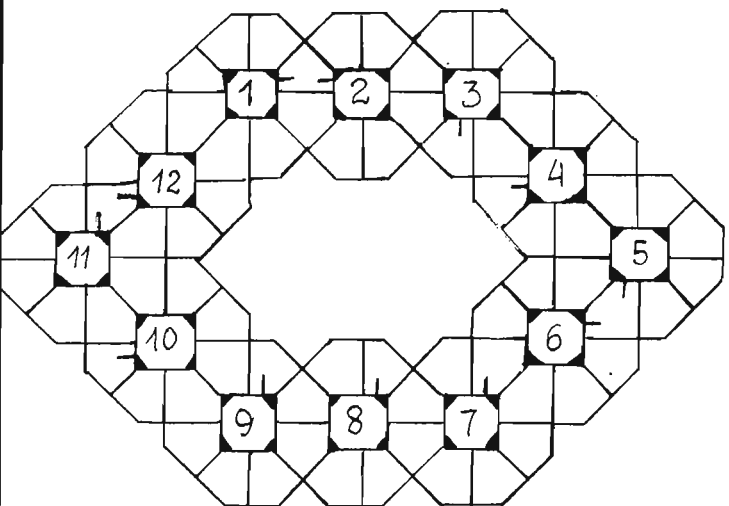
KRZYŻÓWKA

Termin nadsyłania rozwiązań z kuponem dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania — wystarczy jednego zadania — wezmą udział w losowaniu nagród.



KUPON 9/92

Wirówka tautogramowa



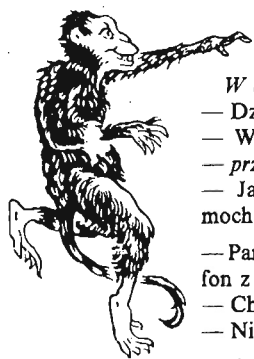
Początek wpisania wyrazów w polach oznaczonych, kierunek zegarowy.

1) aktor i reżyser, odtwórca głównej roli w „Mistrzu” Z. Skowrońskiego, 2) brodawka w dziobie ptaków drapieżnych, 3) prawidłowa artykulacja samogłosek, 4) smar dla lizusa, 5) mała wanna, 6) romanowała z Napoleonem, 7) zwiedzenie wystawy przed jej otwarciem, 8) rzeka w ZSRR — lewy dopływ Obu, 9) wybitna rosyjska tancerka i balerina (1879-1951), 10) gród Warsza i Sawy, 11) miasto w Indiach słynne z wyrobu dywanów, 12) kraina historyczna w Hiszpanii.

H. Gradyś

Poziomo: 1) zasadnicza część ciała; 6) „swoj” w domu; 9) mruga razem z powieką; 10) kawałek mostu; 11) stoliki jednego kelnera; 12) metafizyczne przeznaczenie; 13) żaroodporne naczynko; 17) trzęsą człowiekiem; 18) nie przyjmuje życzeń tylko w maju i sierpniu; 21) kozik chirurga; 22) pomocne w interesach; 25) zaczyna lekcję; 26) ukraińskie okno na świat; 29) męski, żeński i... nijaki; 30) „małe wrony” znane z więzienia; 33) opętanie kolekcjonera; 34) egzotyczny post od wschodu do zachodu słońca; 38) podobno czyni cuda 39) azyl przepióreczki; 40) ogólnie lubiany dzieciak; 41) końska kierownica; 42) strzela w kole; 43) pies lubi tam kąsać.

Pionowo: 1) odporny na wiedzę; 2) samochód terenowy; 3) posiadacz lenna; 4) niszczytel, wandal; 5) cenne na placu boju; 6) ptasie mieszkanko z wiktem; 7) pozytywny stopień; 8) boiskowa „jedenastka”; 14) wizytówka wiejskiej gospodyni; 15) trudne położenie, opaly; 16) do pro wadzenia rumaka; 19) może sobie podać rękę z 1 - pionowo; 20) futerkowy gryzoń; 23) w herbie miasta Łodzi; 24) „krótszy” dramat; 27) wywóz towarów za granicę; 28) dziecięce roz-



Uśmiechnij się

W czasie obiadu żona zaczyna opowiadać:

- Dziś wpadłyśmy na siebie z Zosią i...
- Wasze babskie sprawy nic mnie nie obchodzą! — przerywa zniecierpliwiony mąż.
- Jak uważasz, ale lakiernik powiedział, że samochód będzie gotowy nie wcześniej niż za tydzień...
- Panie sąsiedzie, czy pożyczysz mi pan swój magnetofon z kolumnami?
- Chce pan potańczyć?
- Nie, chciałbym się wyspać.

— Czy bardzo wczoraj narozrabiałem na przyjęciu?

— Nie. Cały czas siedziałeś przed akwariem i narzekałeś, że wysiadła fonia.

Pewien Żyd zaprosił znajomych na chrzciny swojego pierworodnego.

Tłumaczy im:

— Jak dojdziecie do mojego mieszkania, to kopnijcie mocno nogą w drzwi.

— Dlaczego nogą?

— Bo przecież nie przyjdziecie z gołymi rękami.

— Dlaczego właściwie zerwaliście żarzęczy?

— Przedstawiłem narzeczoną mojemu bogatemu wujowi...

— I co?

— Jest teraz moja ciotką.

Pele — Mele

● W Winchester w stanie Massachusetts (USA) dziewczęta z wędrownych cyrków mogły popisywać się tańcem na linie wyłącznie w kościele. Za naruszenie tego prawa groziły najsurowsze kary.

● W Milwaukee jeszcze do 1932 r. nie wolno było parkować auta na ulicy dłużej niż dwie godziny, chyba że był do niego przywiązany koń.

● Rada miasta Sault Saint-Marie zabroniła swym obywatelom i przybyszom pluć pod wiatr (przepis prawny).

● W czasach króla Jagielly pewien rycerz z Dalewic został skazany na włożenie pod stół i odszczerkanie głoszonej przez siebie plotki, że jejmość królowa się puszcza.

HOROSKOP

Ryby (21.02-20.03)

Czego możesz się w nadchodzącym czasie spodziewać? — Wszystkiego najlepszego! Nowych, przemyślnych znajomości, uroczych, roześmianych spotkań i (kto wie?)... miłości.



Baran (21.03-20.04)

Idzie wiosna, a z nią wzrasta Twoja energia. Wiele Ci radzić nie muszę — pamiętaj tylko o tym, aby wykorzystywać siłę z sensem i dla dobra — przede wszystkim swego.



Byk (21.04-21.05)

Ochota na zmiany? Przed każdą decyzją zatrzymaj się wpół kroku — przemyśl, rozważ, zanalizuj — potem dokonaj, co chciałeś. Nowe może przynieść straty — w każdym przedsięwzięciu należy się z tym liczyć.



Bliźnięta (22.05-21.06)

Los Was raczej nie uwiera. Kłopotów macie mało (tzn. mniej od innych...). Klócić się (wbrew pozorom...) nie lubicie. Cóż więcej? — z uśmiechem do życiowego dzieła!



Rak (22.06-22.07)

Początkowo niesprzyjające wydarzenia obrócą się na Twoją korzyść. Z próby sił wyjdiesz zwycięsko, z głową uniesioną, z satysfakcją, radością i szczęściem.



Lew (23.07-23.08)

Dla własnego dobra lepiej jest uczynić dobrym jednego człowieka, niż „poświęcić się dla ludzkości” — to dla panów. Cieszyć się tym, że nadszedł czas wypoczynku i bez troski — to dla pań.



Panna (24.08-22.09)

Postaraj się o stałość, co oznacza skromność i rozwagę. Idź do przodu, ale uważaj na kolejne etapy — nie przeskakuj ich, lecz zdobywaj każdy jeden.



Waga (23.09-23.10)

Coraz lepiej, wiatr w plecy. O burzach zapomnisz. Słuchaj swego serca, a na pewno nie zabłądzisz.



Skorpion (24.10-22.11)

Za trudności zostaniesz wynagrodzony. Sprawy zawodowe, uczuciowe, przyjacielskie — jak po maśle. (W związku z tym uważaj na zawroty głowy...)



Strzelec (23.11-21.12)

Słońce świeci Ci prosto w twarz, a Ty tego nie dostrzegasz. Strzelcze — Don Kichocie! — Świat stoi otworem, możesz go podbić, zdobyć, zawojować, więc nie marz o kominku i ciepłych pantoflach...



Koziorożec (22.12-20.01)

Jeżeli konflikt dopiero się zaczyna, najlepiej zaniechaj sprawy, bowiem na wstyd jest jeszcze za wcześnie, a na zyski już za późno.



Wodnik (21.01-20.02)

Wraz z ostatnim (miejmy nadzieję) śniegiem roztopiają się w marcu w miłości. Nic tak jak ona nie pobudza do wzrostu. Listki i uczucia robią się takie zielone...



ZAPOWIEDZI IMPREZ

PRZEMYSŁ — Centrum Kulturalne (Klub Piwnice): 4 III g. 19.00 — Wieczór płytowy „Iron Maiden”; 4-6 III — wystawa rzeźby i malarstwa Zbigniewa Bednarczyka oraz fajek firmy „Bróg” (7 III — sprzedaż prac). Galeria BWA: 6 III g. 18.00 — Wernisaz: Agata Woźniak-Niemkiewicz — malarstwo (debiut). MKK „Niedźwiadek”: 5 III g. 19.00 — Koncert gwiazd polskiej estrady; 6 III g. 20.00 — „Five” — zabawa taneczna. Muzeum: wystawy — „Kamienie ozdobne Polski”, „Feliks Lachowicz — Syberyjski Szkiełownik 1914-1920”; 5 III g. 17.30 — otwarcie wystawy „Sztuka Czarnej Afryki” (wystawa sponsorowana przez B.P. „Polonez”). Woj. Biblioteka Publ.: wystawa z okazji Dnia Kobiet — „Poetki polskie”. **JAROSŁAW** — Galeria ZPAP (Klub MPiK): 4-5 III — wystawa: Agata Woźniak-Niemkiewicz — malarstwo. Miejski Ośrodek Kultury: „Nasze prace” — wystawa prac plastycznych uczniów szkół podstawowych; 5 III g. 9.30, 11.00 — Teatrzyk MOK „Gapiszon” — Bajka o złotym promyczku i złym czarodzieju; 6 III g. 11.30 — Kino Ikar — „Nad Niemnem”; 6-10 III g. 16.00, 19.00 — Kino Ikar — „The Doors”; 7 III g. 16.30 — Spotkanie w Klubie Seniora — koncert w wyk. uczniów PSM w Jarosławiu. Muzeum: wystawa „Pozdrowienia z Jarosławia”. PLSP: wystawa archiwalnych prac uczniów — malarstwo i ceramika. **LUBACZÓW** — Muzeum: wystawy — „Janusz Szpyt — malarstwo planekowe”, „Armia Krajowa w zbiorach Muzeum”. **PRZEWORSK** — Miejska Biblioteka Publiczna: 10 III g. 17.00 — Spotkanie autorskie z Mateuszem Pieniążkiem; wystawa „W Ojczyźnie serce nie zostało”.

APTEKI

(Dyżury stałe)

Jarosław: Kraszewskiego (4-9 III), Konfederacka (9-10 III). Lubaczów: Piłsudskiego. Przemyśl: Jagiellońska. Przeworsk: Rynek.

TELEFONY ZAUFANIA

PRZEMYSŁ: duszpasterski 58-04, codziennie (oprócz niedziel

i świąt) w godz. 19-21; onkologiczny 69-81, w każdy wtorek w godz. 17-19; info AIDS 60-68 w każdy poniedziałek w godz. 17-19. JAROSŁAW: tel. zdrowia psych. 23-36, dni powsz. w godz. 15.00-7.00, wolne od pracy — całonocowy.

KINA

JAROSŁAW:

„Westerplatte”:

4-8 III — „Raj na ziemi” (USA, 15), „Odnaleźć siebie” (USA, 15), „Bernard i Bianka w krainie kangurów” (USA, b.o.); 9-10 III — „Szpieg bez matury” (USA, 15), „W łóżku z Madonną” (USA, 15).

LUBACZÓW: „Melodia”: 4-5 III — „Następnych 48 godzin” (USA, 15); 6-8 III — „Robocop 2” (USA, 15).

PRZEMYSŁ: „Bałtyk”: 4-5 III — „The Doors” (USA, 15); 5-8 III — „Nie wypowiedziana wojna” (Hongkong, 15); 6-10 III „Doktor M.” (USA, b.o.). „Kosmos”: 4-5 III — „Tatuaz” (USA, 15); 6-8 III — „Sajgon” (USA, 18); 10 III — „Karate Kid” (USA, 12).

PRZEWORSK: „Warszawa”: 6 i 8 III — „Szkoła biznesu” (USA, 12); 10 III — „Raj na ziemi” (USA, 15).



Fot. JACEK SZWIC

Dziewczyna „Życia” 92



Agnes

Kronika (nie tylko) towarzyska

Panowie T. i K. wraz z małżonkami w jednym z przemyskich biur turystycznych wykupili wycieczkę do P. (miasta znanego z żelaznej wieży). Po wejściu do autokaru panowie ci przedstawili się mówiąc, że są właścicielami spółki handlowo-usługowej oraz wyjaśnili, że do P. jadą, aby się „odchamić”. Ich małżonki dodały, że było to konieczne po dłuższym pobycie w mieście tak „zapyziałym”, jak Przemyśl. Cała czwórka zajęła miejsca i panowie zajęli się czyszczeniem metalowych kieliszków (będących na wyposażeniu myśliwych), a panie zabrały się do obierania jaj gotowanych na twardo. Podróż mijiała spokojnie, kolejne granice przekraczano bezboleśnie

— „z marszu”. Trunki i zagrycha, którymi raczyła się czwórka „turystów” świadczyły, że zakupów dokonują oni najczęściej na tzw. „ruskim bazarze”. Ilość spożywanych trunków wskazywała zaś, że kultywują oni wschodni model kultury. Po przekroczeniu pierwszej granicy, aby zneutralizować obco i twardo brzmiącą mowę personelu granicznego, panie T. i K. odśpiewały nieśmiertelną pieśń polskich turystów — „Szła dziewczynka...”

Panowie nie mieli już sił na śpiewanie, więc tylko kołysali się miarowo. Podróż dobiegała końca. Autokar zatrzymał się w miejscu, które tym różniło się od przemyskiego rynku, że wszystko dookoła było czyste, a niebo miało odcień nazywany przez plastyków błękitem paryskim. Razem z innymi pasażerami wysiadła „nasza czwórka”. Panowie mętnym wzrokiem potoczyli dookoła i jeden rzekł do drugiego: „To tyle musieliśmy się k... telepać, żeby tu przyjechać, a tu nic ciekawego nie widać”. (spisane na podstawie relacji jednego z uczestników tej wycieczki do P.).

Dziewczyna „Życia” 92

Nr kol.

tu wpisać imię dziewczyny

KUPON KONKURSOWY

Jac.

Ile materiału?

Dzisiaj w rubryce porad dla naszych Czytelniczek porady krawieckie. Jeśli chcemy same uszyć jakiś ciuszek lub zamówić ubranie u krawcowej, musimy zakupić odpowiednią ilość materiału. Ale ile to jest odpowiednia?

Materiałów w kratę lub duże wzory kupuje się z reguły o pół metra więcej. Inaczej mogą być kłopoty z symetrycznym rozłożeniem powtarzających się wzorów czy z niedostrzegalnym połączeniem kraty na szwach.

Na falbanę, którą na ogół szyje się z materiału krojonego po nitce prostej, aby była efektowna potrzeba 2,5 objętości dolnego brzegu spódnicy, który ma obszywać. Im cieńsza tkanina, tym falbana obficiej marszczona. Do firanek czy nocnej bielizny z cienkiego materiału, falbana powinna być 3 razy dłuższa niż brzeg, który ma ozdobić;

- na spódnicę wąską z fałdą z przodu lub z tyłu, tkaniny podwójnej szerokości (130-150 cm) potrzeba około 70-75 cm (długość spódnicy);
- na bluzeczkę z kimonowym krótkim rękawem tkaniny szerokości 80 cm potrzeba 1,60 m;
- na bluzkę koszulową z dł. rękawem z mankietem,

tkaniny szerokości 140 cm potrzeba 1,60 m, szerokości 90 cm — 2,30 m;

- kamizelka krótka, tkaniny szerokości 140 cm potrzeba 0,50 m;
- na koszulę nocną na karczku z krótkimi rękawami, tkaniny szerokości 90 cm potrzeba 3,40 m;
- na szlafrok kimono, tkaniny szerokości 150 cm potrzeba 2,60 m;
- na smizjerkę z długim rękawem, na karczku, marszczoną, przecinaną w pasie, z poszerzonym dołem i kieszeniami — tkaniny szerokości 90 cm potrzeba 4,7 m;
- na spodnie wszywane w pasek w talii z wpuszczonymi kieszeniami (o zewnętrznej długości nogawki 102 cm), tkaniny szerokości 140 cm potrzeba 1,50 m;
- na żakiet z długim wszywanym rękawem i kołnierzem, tkaniny szerokości 140 cm potrzeba 1,55 m;
- na sukienkę wąską bez rękawów, nie przecinaną w talii, z nakładanymi kieszeniami i kołnierzem — tkaniny szerokości 140 cm potrzeba 1,5 m;
- na spódnicę zapinaną na przodzie, z czterech poszerzonych klinów, marszczoną w talii, tkaniny szerokości 140 cm potrzeba 1,75 m;
- na spódnicę z pełnego klosza, tkaniny szerokości 140 cm potrzeba 2,75 m;

(rw)

Przewodnik video

PIERWSZA LIGA (Major League), USA, 1989, 107 min. Komedia o grze w base-ball, wyprodukowana przez Marka Rosenberga (*Robin Hood, Uznany za niewinnego*). Drużynę base-ballową *Cleveland Indians* przejmie piękna kobieta, która swój klub sportowy chce przenieść do Miami. Będzie to możliwe, jeśli *Indians* przegrają w rozgrywkach ligowych, a więc angażuje niewydarzonych graczy i jak może utrudnia im życie. Oni jednak przeżeli jej zamiary... „Nieprzeciętnie zabawny film. Można pokładać się ze śmiechu” — pisała zachodnia prasa. (Z wypożyczalni Video-Box, ul. Franciszkańska.)

MIECZ GIDEONA (Sword of Gideon) cz. I-II, USA, 1991, 175 min. Znakomity dramat sensacyjny, oparty na autentycznych wydarzeniach związanych z międzynarodowym terroryzmem. Po zamachu na drużynę sportowców izraelskich w czasie Olimpiady w Monachium w 1972 r. specjalna brygada przystępuje do walki z terrorystami, którzy jednak nie pozostają dłużni... Doskonała obsada aktorska. (Z wypożyczalni Video-Box — ul. Franciszkańska i wypożyczalni „Tomex 2” — ul. Słowackiego.)

RUSSICUM, USA, 1989, 108 min. Dramat sensacyjny firmowany przez Columbia Pictures — amerykańską wytwórnię, ale faktycznie jest to film włoski, nakręcony w Rzymie i zrealizowany przez ekipę Włochów. Niewątpliwym atutem filmu jest dobre aktorstwo doskonałych aktorów. Nie będzie tu brawurowej akcji, szalonych pościgów i fajerwerków, jak w kinie amerykańskim. To coś dla tych, którzy sami lubią rozwiązywać zagadki. Część akcji rozgrywa się poza ekranem i widz musi się domyślić o co chodzi. Film roi się od agentów (nawet Watykanu), że chwilami nie wiadomo, kto jest kim. Wzajem akcji jest tajne porozumienie pomiędzy Moskwą a Watykanem związane z wizytą Papieża w Rosji. (Z wypożyczalni Video-Hit, ul. Grunwaldzka 13.)

VIDEOMAN

Kącik kucharski

Mrożonkowe ABC

Mięso duszone z zielonym groszkiem
Składniki: 80 dag łopatki wieprzowej, 25 dag mrożonego groszku, 15 dag cebuli, 1 pieczek naci pietruszki, masło, sól, pieprz.

Mięso pokroić w małe kostki. Posiekaną cebulę zasmażyć w maśle, włożyć do niej mięso, posolić i smażyć na silnym ogniu stale mieszając, w miarę potrzeby dodawać po trochu zimnej wody. Gdy mięso jest miękkie, dodać lekko rozmrożony groszek, posiekaną nać i pieprz. Dusić jeszcze 15 minut pod przykryciem. Zagęścić mąką. Podawać z ziemniakami.

Szpinak duszony

Składniki: 50 dag mrożonego szpinaku, 5 dag mąki, 5 dag masła, cebula, pieprz, sól, ząbek czosnku, 2 żółtka, pół szklanki słodkiej śmietany.

Na tłuszczu z cebulą przygotować zasmażkę, włożyć do niej częściowo rozmrożony szpinak, udusić, posypać mielonym pieprzem, osolić. Można też dodać utarty czosnek. Przed podaniem zmieszać z żółtkiem rozmieszonym w śmietanie.

Zupa jarzynowa zabiłana

Składniki: 25 dag mięsa z kością, 50 dag mieszanki warzywnej, dwa średnie ziemniaki, pieczek zielonej pietruszki, pół szklanki śmietany, sól, pieprz, ziele angielskie.

Ugotować rosół na kościach (względnie rozpuścić 2 kostki bulionowe). Na wrzący wywar wrzucić zamrożoną mieszankę i obrane, pokrojone w kostkę ziemniaki. Gotować do miękkości. Sporządzić zaprawę z mąki rozmieszanej w śmietanie. Posolić, doprawić pieprzem do smaku. Po rozlaniu na talerze posypać drobno siekaną nacią pietruszki.

MG



A jednak sport samochodowy

Tegorocznym zwycięzcą plebiscytu na najlepszego sportowca woj. przemyskiego został reprezentant sportu samochodowego — **Krzysztof Gawlik**.

Początek jego kariery to połowa lat siedemdziesiątych. W tym samym czasie zaczyna prężnie działać „Automobil” Przemysł. Organizowane przez działaczy klubu popularne zawody samochodowe (coniedzielne „kręciolki”), rajdy i wyścigi o zasięgu regionalnym, umożliwiały wielu entuzjastom tego sportu rozwijanie swoich zainteresowań.

Na początku lat osiemdziesiątych licencję sportową posiadało kilkunastu kierowców nadsańskiego grodu. H. Worobiec, nieżyjący już A. Ficher, to jedni z tych, którzy zajmowali najwyższe lokaty. Wśród nich był również Krzysztof, który w 1981 roku odniósł pierwszy poważny sukces, zdobywając wspólnie z bratem tytuł II wicemistrza w Rajdach Samochodowych Strefy Południowo-Wschodniej (w klasyfikacji generalnej). Podobnym wynikiem zakończył starty w następnym sezonie, zdobywając tytuł II wicemistrza w Górskich Mistrzostwach Okręgu PLM Rzeszów.

Stan wojenny, lata „kartkowej benzyny” spowodowały, że wielu kierowców wycofało się z rywalizacji, zaprzestano też organizacji rajdów strefowych.

W sportowym życiu Krzysztofa to przerwa w startach i okres „tworzenia” nowego auta wyczynowego. Cały samochód składał sam z najdrobniejszych elementów, często z trudem zdobytych w pustych sklepach „Polmozytu”. Samochód powstał trzy lata. W czasach, gdy wielu zawodników III-ligowych klubów sportowych nie musiało pracować zawodowo, tylko „trenować i inkasować”, Krzysiek zarobione pieniądze inwestował w auto.

Dzięki wyrozumiałości domowników (szczególnie mamy), często kuchnia stawała się warsztatem, w którym podzespoły silnika, skrzyni biegów, poddawane były zabiegom poprawiającym ich charakterystykę. Auto ze wzmocnionym zawieszaniem, palakami bezpieczeństwa, z wyrasowanym silnikiem, stanęło do rywalizacji w Mistrzostwach Polski w 1987 roku.

Tu nastąpiło zderzenie z rzeczywistością, bowiem trudno nawiązać równorzędną walkę z zawodnikami posiadającymi pojazdy przygotowanych przez profesjonalnych mechaników i posiadających bogatych sponsorów.

Pierwsze dwa lata rywalizacji z krajową czołówką nie przyniosły rewelacyjnych efektów, lecz z każdym startem doświadczenie i umiejętności kierowcy rosły.

Początkiem 1989 roku z powodów czysto ekonomicznych Krzysiek rezygnuje z udziału w rajdach samochodowych, a koncentruje się jedynie na wyścigach. Po modyfikacji samochodu i przygotowaniu go do wyścigów górskich, w 1989 roku zajmuje trzecie miejsce w kraju, w swej klasie. W rok później zdobywa tytuł II wicemistrza Polski. Jednak sezon 1991 roku to największe osiągnięcie w jego karierze — tytuł I wicemistrza Polski w klasie A-2. Za sobą pozostawił zawodników startujących zachodnimi autami, przegrał tylko ze zdobywcą 11 tytułów Mistrza Polski — H. Mandera, jeżdżącym „Suzuki Switt”.

Do sukcesu Krzyska oprócz przyjaciół, przyczyniła się także firma „TAHO”, która od roku jest jego sponsorem.

MIROSLAW BAR

Najpopularniejsi w Jarosławiu

W dniu 22. 02. 1992 roku przed meczem piłkarek ręcznych JKS z Anilaną Łódź zostały ogłoszone wyniki na najpopularniejszego — najlepszego sportowca Jarosławia za 1991 rok.

Laureatami plebiscytu zostali:

1. Małgorzata Zarzycka — JKS piłka ręczna
2. Elżbieta Szuba — JKS piłka ręczna
3. Marek Strawa — JKS piłka nożna
4. Ryszard Kulpa — JKS piłka nożna
5. Michał Baran — KS „Start” szermierka

Najlepszą „piątkę” uzupełnili ponadto: Arkadiusz Sekiewicz — JKS (piłka nożna), Maria Kędzior — JKS (piłka ręczna), Ewelina Jodłowska — KS „Znicz” (piłka siatkowa), Bogusław Zajac — JKS (piłka nożna) oraz drużyna szablistów — KS „Start”.

Laureatem plebiscytu z grona zawodników i zawodniczek zagranicznych występujących w klubach Jarosławia została Tatiana Siczkowa — JKS (piłka ręczna).

Końcową klasyfikację prawidłowo wytypowali panowie: Krzysztof Ryżner i Mieczysław Filip — obaj z Jarosławia.

Plebiscyt został zorganizowany z inicjatywy Referatu Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miasta; Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji i przy wydatnej pomocy grupy sponsorów, którymi byli: sklepy „Agrohansa”, „Pigalux”, „MORS”, „Geomiar”, Biuro Informacyjno-Reklamowe „Alexandra”, Bank DK Jarosław, wypożyczalnia kaset video „Tadmar”, sklep „Caro”, „Pantera”, Biuro Turystyczne „Polonez” i „Uni-tour”, Zakład Ubezpieczeń „Westa”, Zakłady Przemysłu Dzwierskiego „Jarlan” i Huta Szkła w Jarosławiu.

Gratulujemy sportowcom, życzymy im, aby tegoroczny sportowy bilans był równie dodatni, jak w ubiegłym roku.



TYGODNIK REGIONALNY

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Numer oddano do drukarni 24 II, bloki — 28 II i 2 III 1992 r.

Wydawca: Spółka z o.o. „Ziemia Przemyska”, ul. Barska 15, 37-700 Przemysł.

Redaguje zespół: Artur Wilgucki (redaktor naczelny), Renata Walat (sekretarz redakcji), Przemysław Oleksyn (redaktor techniczny), Jacek Szwic, Agnieszka Niemiec, Józef Zagulak. Stali współpracownicy: Ryszard Głowacki, Ryszard Niemiec, Waclaw Kramarz, Wiesław Wojcieszonek, Jan Sotek. Korespondenci: Henryk Grymuza.

Adres redakcji: ul. Barska 15 (dawnej Waryńskiego), 37-700 Przemysł, tel. 22-00 i 73-84 (red. nacz.).

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca artykułów nie zamówionych. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo adustacji i ewentualnego skracania nadawanych tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Poglądy prezentowane w publikowanych materiałach nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji — tel. 22-00, Wydział Finansowy Urzędu Miejskiego w Przemyslu, tel. 57-34, a także biura ogłoszeń w kraju. Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemyslu.

Rubryka młodych

Po francusku

czyli jak spędziłam tegoroczne ferie

Tegoroczne ferie spędziłam w Paryżu dzięki dobrej woli sponsorów — moich starszuchów i wujaszka (duża buźka), a także dochodom ze swojej pracy pod tytułem „dziewczynka z gazetami” (dzięki dla „ŻP”). Obejrzałam z bliska paryskie oblicze „zgniłego kapitalizmu”. Może kilka chaotycznych spostrzeżeń na temat: Paryż. Duże miasto, żyjące nieprzerwanie całą dobę. Dzielnice bogatych snobów, wspaniałe sklepy, siedziby znanych firm. Setki restauracji, hoteli, kasyna gry, sex-shopy, błyszczące samochody i elegancyści ludzie. Wyluzowani i uśmiechnięci, zadowoleni z życia, uprzejmi. Zły humor uważany jest za sprawę intymną, której nie należy okazywać publicznie. Niestety jest rzeczą wstydliwą, nieszczęśliwym być nie wypada.

Krótką scenką: Stoję z Jabolkiem na przejściu, rozglądamy się dość bezradnie w poszukiwaniu drogi na Montmartre. Zaczepia nas sympatyczny koleś, deklaryjący się pomóc. Jako jednostka niezbyt biegle mówiąca po angielsku, prowadzi nas przez trzy przecznice niemal za rękę, żegna się paplając radośnie i po francusku. Inny Francuz, spotkany w hotelowej windzie, z czującym się uśmiechem wita się ze mną następnego dnia rano. Jak to się ładnie mówi — cywilizacyjny szok.

Pocieszymy się troszeczkę, rodacy. „Tam” też są zakątki

mniej i bardziej obskurne, zaniedbane dzielnice, gdzie jedynym kolorowym akcentem są artystyczne sprayowe maluneczki na ścianach starych kamienic. Elementy wręcz rodzime znalazłam w paryskim metrze. Zaśmiecone korytarze, ściany wytapetowane poobdzieranymi plakatami, brudni ludzie, przyćpane oczy, wódka prosto z butelki. Ale nawet słynni paryscy kloszardzi (po polsku i mniej romantycznie: bezdomni) wykazują taoistyczne pogodzenie z losem, beztróską i francuską pogodą ducha. Tyle na dziś, rodzimych, podziemnych akcentów. Wyjdźmy na ulicę.

Zafrapowały mnie chodniki. Równy przylegające płytki, gładkie, bez dziur i szpar, pozbawione latami odkładających się warstw kurzu. Dziwne, kiedy padał deszcz, człowiek nie brnął po kostki w błotnistej mazi, nie wpadał co krok w rozległą kałużę. Deszczowy Paryż jest uśmiechnięty. Zadbane, ładne dziewczęta, przystojni chłopcy. Rozgadany, wesoły tłumek.

Ludzie! Wyjdźmy na ulicę z uśmiechem, nie burczmy wściekle na strasznie brzydkiego chłopaka, który beczelnie wpycha się w kolejkę, postarajmy się nie skłinać „Stomilu”, gdy wpadnie nam pod nogi jedno z ośmiorga dzieci sąsiada z parteru. Od razu pocujemy się ładniejsi, miłsi, bardziej europejscy. Spróbujmy choć raz po francusku. Chociażby w autobusie.

MAGDA

SPORT W REGIONIE

Piłka ręczna I liga kobiet

W minionym tygodniu piłkarkom ręcznym JKS przyszło grać dwukrotnie na wyjeździe. W środę 26.02 przegrały po walce w Gdańsku, z tamtejszym AZS AWF 26:29 (12:15). Bramki w tym meczu zdobyły Siczkowa — 9, Maluty, Zarzycka, Majgier i Jarosz po 3, Bury — 2, Sykala — 1. Drugi mecz grały w sobotę, w Krakowie z ostatnią w tabeli Cracovią. Po niezwykle zaciętej walce, przegrały z gospodarziami jedną bramką 23:24 (11:11).

Wg relacji kierownika drużyny p. Cezarego Aftowicza, obiektywna krakowska widownia i działacz Cracovii, bardzo negatywnie ocenili katowicką parę sędziowską, która swoimi werdyktami skrzywdziła jarosławianki. Trudno zrozumieć by zespół, który w całej rundzie wstępnej miał na swoim koncie jedynie 72 min. kary, był najbardziej fair grającą drużyną w lidze, tylko w jednym meczu, tym z Cracovią, „zarobił” aż 18 min. Ale nieszczęścia chodzą parami. Bramki zdobyły: Siczkowa — 9, Maluty — 8, Jarosz — 3, Kokowska — 3.

II liga mężczyzn

Czuwaj — Górnik Złotoryja 19:19 (10:9)
Bramki: Aftański — 6, Sura — 4 Sokółow, Halicz, Szczukin po 2. W zespole gości najcelniej rzucał Piłat — 9 bramek. To co w sobotni wieczór zaprezentowali przemyskiej publiczności, szczyptorniści miejscowego Czuwaju, śmiało można określić skandaliczną grą gospodarzy. Nie mogli poradzić sobie z siłowym, wręcz topornie grającym Górnikiem Złotoryja, którego jedyną zaletą, poza szczęśliwie broniącym bramkarzem Mazurem, była chęć walki i ambicja. Taka postawa wystraszyla i została nagrodzona remisem na wyjeździe z zespołem, który pretenduje do I ligi. Po tym meczu i przy takiej formie, śmiało ten zamiar można określić w czasie przeszłym — Czuwaj, w 1992 roku, pretendował do I ligi. I obyśmy się wszyscy mylili.

Tenis stołowy

II liga kobiet

Nurt Przemysł — Bronowianka Kraków 5:10
Mecz ten otwierał drogę jednej z drużyn w walce o I ligę.



Zespół Bronowianki lepiej przygotował się do meczu. Już pierwsze gry zdecydowały o porażce Nurtu. Punkty dla niego zdobyły: Zubik — 2, Piereżek — 2 i para Pstrąg-Zubik.

II liga mężczyzn

MKS MDK Przemysł — MKS Fryszak 10:5
Punkty zdobyli: Jarema — 3, Ofiarski — 2, Antosiak — 2, Kiczor — 1, oraz debile Ofiarski-Antosiak, Jarema-Kiczor. Gorce Nowy Targ — Nurt 10:7
Punkty dla Nurtu zdobyli: Błat — 3, Baran — 2, Żygala — 2 W rozegranych w Rzeszowie eliminacjach do mistrzostw Polski najlepsze miejsce wśród dziewcząt zajęła Małgorzata Zubik, była czwarta. Chmielowiec z MKS MDK siódma, Piereżek-dziewiąta. Najlepsze miejsce z mężczyzn zajął Piotr Błat (Nurt), który zajął ósme miejsce.

Koszykówka

Klasa M — mężczyźni

AZS Rzeszów Polonia 71:105 (37:53)
Punkty: Makarewicz — 21, Machala — 16, Machunik i Trojnar po 14, Gorzelnik — 11, Pękalski — 8, Kobylański — 7, Banaś — 6, Oleszek i Denik po 4.
W meczu tu sędziowie odgryźdali aż 72 przewinienia, i ten fakt miał decydujący wpływ na przebieg spotkania. Od 14 min. II połowy miejscowi grali w trójkę — poloniści w piątkę z tym, że dwóch jedynie startowało na boisku. Zważywszy, że wcześniej na boisku panował chaos, mecz w ocenie kierownika drużyny p. Stanisława Polańskiego — przeciętny.
Juniorzy Polonii-Juvenii grali z AZS Rzeszów w Przemysłu i wygrali wyżej niż seniorzy, bo 111:62 (43:30). Punkty w tym meczu zdobyli: Ledóchowski — 33, Ważyn — 22, Wołoszyn — 20, Biały — 10, Pawlak i Luczyk po 8, Lizoń — 6, Dejnaka i Szkółka po 2.
W piątek 28.02 przemyska Polonia podejmowała w meczu towarzyskim II ligową Resovię. Wygrali gospodarze 89:64. W ostatnich sekundach meczu powiało amerykańską NBA. Wojciech Banaś tuż przed końcową syreną trafił do kosza z własnej połowy. Dostał brawa jak tam, za oceanem.

Szkolenie w OZPN

Zbliża się sezon piłkarski. Przemyski OZPN chciałby jak

najlepiej przygotować organizatorów sportu piłkarskiego. W tym celu w dniu 7 marca br. o godz. 9.30 przeprowadzi kurs-konferencję sędziów z okręgu. Odbędzie się ona w sali kinowej Straży Granicznej (d. WOP) przy ul. Mickiewicza. Udział w konferencji zapowiedział przewodniczący Kolegium Sędziów PZPN, p. Kółator. Tydzień później, 14.03, o godz. 10, w tej samej sali szkolenie trenerów prowadzących zajęcia z młodzieżą.

Piłka w hali

Pod hasłem „Szukamy talentów!” przemyska Polonia w miejscowej hali sportowej zorganizowała turniej dla juniorów młodszych. Z zaproszenia skorzystali chłopcy z Medyki i Kaszyc i oni przedzielili w klasyfikacji dwa zespoły gospodarzy. Kolejność następująca: Bizon Medyka, Polonia I, Kaszyce, Polonia II.

Turniej szóstek zakładów pracy

Idzie wiosna. W przemyskiej lidze szóstek coraz więcej walkowerów. Walkowerami na rzecz wymienionych na pierwszym miejscu zakończyły się: Policja — Fiskus, Publikator I — Poczta, Łączność I — Źródło, Granica — Start, Handel — Zamek. W meczach odbytych padły wyniki: Łączność II — Zakłady Mięśne 2:1, J.W. — Nauczyciele 5:1, Hel — Kolumna 1:0, Telkom — Polna I 1:4, Publikator II — OTL 3:0.

TKKF zakończył sezon

Imprezami w Korzeńcu i Przemysłu zakończono w Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej zimę 91/92. 2 lutego br. zorganizowano imprezę w Korzeńcu, koło Birczy, a na jej program złożyły się: jazda na czas na saneczkach pojedynczo i parami, jazd na wórkach wypchanych wórami, kulig. Nie zabrakło ogniska, pieczenia kiełbasy, drobnych upominków dla dzieci i dorosłych. 150 uczestników tej imprezy do dziś mile ją wspomina. 7 lutego na sztucznym lodowisku Towarzystwo zorganizowało festyn dla dzieci. I tu było miło, a po jeździe szybkiej, torze przeszkód, jeździe figurowej wręczono dzieciom słodycze.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM działkę budowlaną wraz z zaawansowaną budową domu na os. Orzeszkowej w Lubaczowie. **Wiadomość:** Lubaczów, tel. 215-30 (wewn. 306). G-417
SPRZEDAM „POLONEZA” (1982). Przemysł, Łukasińskiego 14/3. G-419
SPRZEDAM dom na raty w stanie surowym 15 kilometrów od Przemysła, tel. 39-06. G-381/5
SPRZEDAM „NYSE-TOWOS 522” (1986). **Wiadomość:** Przemysł, tel. 65-40 po godz. 20-tej. G-248
SPRZEDAM tania działka 8,5 ara na Wilczu. Przemysł, Rogozińskiego 5/3. G-141
TANIO SPRZEDAM „ZUKA-blazak”. Przemysł, Grunwaldzka 125/2. G-235
SPRZEDAM dom do remontu, z działką (9a) na Szykowskiego 5 oraz mieszkanie własnościowe z telefonem (40 m²) na Kollataja. Tel. 12-17 (wewn. 30) do godz. 12. G-425
SPRZEDAM „PEUGEOT” J5 — blaszak (1985) w dobrym stanie technicznym. Przemysł, 3 Maja 79, tel. 128-26. G-428
SPRZEDAM nowy kompletny silnik do „Poloneza”. Przemysł, Rogozińskiego 23/1. G-432/2
SPRZEDAM działkę 20 arów Przemysł-Lipowica, ul. Wołodyjowskiego 52. G-434
SPRZEDAM podszespolo do „Sama” nowe — tania. Orzechowce 88, tel. 177-67. G-435
DĘBICA — sprzedam szeregowiec 270 m² stan surowy, tel. 30-44 (wieczorem). G-245/2
SPRZEDAM plinia działkę budowlaną 23 ary w Przemysłu — Bakończycza. Tel. 46-420. G-438
SPRZEDAM działkę budowlaną 12 arów w Żurawicy. Przemysł, 34-91. G-438/2
SKLEP części zamiennych do samochodów UAZ. Prowadzimy kupno-sprzedaz. Jarosław, Batalionów Chłopskich 5a obok Dolnołęzańskiej, tel. 80-46. GP-012/5
SPRZEDAM szeregówkę w Przemysłu, stan surowy. Wieniawskiego 5/15 od 18.00. G-440
SPRZEDAM działki budowlane w Żurawicy. **Wiadomość:** Przemysł, tel. 25-29 lub pod adresem Żurawica 584. G-440
SPRZEDAM lub zamienię (na dostawcy lub osobowy Comb) „FORD ESCORT GTI” (1988) klimatyzacja, wspomaganie układu kierowniczego, elektrycznie ustawiane lusterka itd. Cena 83 mln zł. Przemysł, tel. 59-83. G-441
SPRZEDAM „FIATA 126p” (1982), „ZASTAWA 1100” (1980), opony 135R12 — nowe. Przemysł, tel. 12-14 (wewn. 195). G-442
SPRZEDAM mieszkanie, bojler. Tel. 12-18 (wewn. 315). G-443
SPRZEDAM działkę budowlaną w Ostrowie 28 arów (gaz, woda). Przemysł, Królowej Jadwigi 10. G-445
NAJTAJSZE w Przemysłu buty głównie sportowe oraz odzież używana. Przemysł, Św. Jana 2 (w podwórzu) w godz. 10—18. G-446
ODSTĄPIĘ sklep w centrum Przemysła. **Wiadomość:** tel. 332-38 lub 337-39 (wewn. 23) w Rzeszowie. G-449

MIESZKANIA

ZAMIENIĘ duży pokój — Warszawa Śródmieście na Jarosław. **Telefon Przemysł, 46-268.** PG-17
UMEBLOWANE mieszkanie do wynajęcia na Rycerskim, tel. 35-22 lub 46-522 Przemysł. G-420
M-3 do wynajęcia. Rogozińskiego 5/3. G-141b

ZAMIENIĘ mieszkanie w Krakowie — pokój z kuchnią — na podobne lub garsonierę z telefonem w Przemysłu. **Kraków Krowoderskich (Zuchów) 7/82, tel. 34-13-57 od 7.00 do 10.00 lub późnym wieczorem.** PG

INSTALOWANIE DOMOFONÓW

cena domofonu w bloku 350.000 — 370.000 zł
Przemysł, tel. 12-14 w. 157

Panu mgr. **BOGDANOWI HOSZKO** wyrazy głębokiego i szczerego współczucia z powodu śmierci
MATKI składają pracownicy PDDz nr 3 w Przemysłu
G-448

Pani **TERESIE STRZELEC** wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci
OJCA składają pracownicy Szkoły Podstawowej Nr 6 w Przemysłu.
G-433

PRACA

EMERYTA do lekkich prac ogrodniczych zatrudni. Przemysł, tel. 46-313. G-429
KSIĘGOWA — do prowadzenia księgowości na zasadach ogólnych (księgi handlowe) przyjmie Zakład Stolarski w Medyce (sąsiedztwo stacji PKP), tel. 15-249, po 16-tej, tel. 12-14 (wewn. 94). G-444

Sprostowanie

W „ŻP” 5 z 5 II 1992 r. złożyli wochliki „przekreśli” personalia władz koła KOR w Jarosławiu. Na zebraniu w dniu 22 stycznia wybrano Zarząd w składzie: prezes Zarządu — mjr Zdzisław Niemczycki, zastępca prezesa i sekretarz — ppik Robert Maruniak oraz skarbnik — kpt. Wacław Maruniak. Władze Klubu Oficerów Rezerwy przepraszamy. **Redakcja**

LOKALE

GAZAR do wynajęcia, ul. Pułaskiego 3, tel. 73-29, dzwonić po 16-tej. G-142
WYNAJMIĘ lokal na gabinet dentystyczny. Przemysł, tel. 46-622. G-427
KUPIĘ lub wynajmę młyn. Przemysł, tel. 46-253 w godz. 19-20. G-363/UM
DO WYNAJĘCIA pomieszczenie na hurtownię, lokale sklepowe i mieszkanie. Przemysł, tel. 25-86. G-364/UM

USŁUGI

VIDEOFILMOWANIE — śluby, komunie, chrzty — ceny konkurencyjne. Przemysł, tel. 59-83. G-440/5
ODZIEŻ skórzana-kożuchy czyszczenie, farbowanie. Jarosław, Poniatowskiego 39 (czynny w pierwszy i trzeci piątek miesiąca w godz. 10—18). G-447/5
ŻALUZJE, tapicerki drzwi. Jarosław, Grodzka 15. G-1055/16
VIDEOFILMOWANIE, zdjęcia natiwchmiastowe. Jarosław, Kraszewskiego 15, tel. 60-16. G-1143/10
DUŻY WYBÓR PROJEKTÓW typowych dla budownictwa mieszkalnego i gospodarczego. Rejonowy Zespół Usług Projektowych, Przemysł, Franciszkańska 22. G-243/3
MATEMATYKA — korepetycje. Przemysł, ul. Sikorskiego 3/40, tel. 46-213. G-325/4
LECZENIE AKUPUNKTURA. Przemysł, Malczewskiego 7, tel. 75-03. G-329/4
ANGIELSKI — nauka, konwersacje, tłumaczenia. Pisz koperta + znaczek, R. Skupień, 3 Maja 8, Przemysł. G-410/2
AKTUALNE INFORMATORY. „Praca na Zachodzie”, wysyła Agencja „Woj”, Katowice 1, skr. 1351 znaczek 4.500. G-416
LEGALNA EMIGRACJA RFN, Australia. Informacje wysyła Agencja „Woj” Katowice 1 skr. 1351. G-416a
DOMOWE WIZYTY PEDIATRYCZNE. Przemysł, tel. 43-75 lub 74-00. G-418/4
PROJEKTOWANIE KOMPUTEROWE sitodruki, reklamówki, wizytówki itp. Przemysł, tel. 12-18 (wewn. 258). G-141a
VIDEOFILMOWANIE — profesjonalnie. Przemysł, 46-138. G-430/4
NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH. Przemysł, tel. 23-79 po 15-tej.

Hurtownia Art-Dom

Przemysł, Wybrzeże Kościuszkiego 70 tel. 35-19

oferuje:

- Wyroby Huty Szkła Wołomin (szkło termoodporne)
- Wyroby Huty Szkła Krosno S.A. (szkło ręczne i automatyczne)
- Wyroby gospodarstwa domowego

Korzystne warunki płatności
Przy zakupach gotówkowych korzystne rabaty.
ZAPRASZAMY na zakupy handlowców.
Szkło i wiele innych towarów można nabyć w sklepie „MARIUSZ”, ul. Mickiewicza. G-131

NOWA HURTOWNIA CYTRUSÓW

Przemysł, ul. 3 Maja 53
Na zamówienia towar dostarczamy do klienta
G-249

NGO • BINGO • BINGO

DO WYGRANIA

!
60.000.000
!
FIAT 126p
!

JUŻ OD PIĄTKU 6.03.92r.

Szczegóły codziennie w A-Z

UWAGA!

Ta gra wciąga

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

POLMOZBYT

35-959 Rzeszów

ul. Rejtana 67

TESTY ALERGICZNE
Leczenie chorób alergicznych
dzieci i osób dorosłych
Specjalistyczna
Prywatna Przychodnia Alergiczna

ALFA

ul. Śmigurskiego 10, Przemysł
Czynna codziennie od 13-18, tel. 68-21
Prowadzi SPECJALISTA ALERGOLOG
GERARD CHOJNACKI G-129

Lekarz stomatolog

♦ **Marek Dorożyński** ♦
przyjmuje:
poniedziałek, wtorek, środa
w godz. 16.30 — 19.00
Przemysł, ul. Gen. Maczka 11
☎ 46-278 G-62/UM/4

Prywatne Gabinety Lekarskie
Przemysł, 3 Maja 59, tel. 58-21

PEDIATRYCZNY — Janina Chudoment
wtorek, piątek, — 17-18
Tel. domowy 76-22
Elżbieta Gaczyńska — środa, 17.30 — 19.00
sobota (wolna) — 12.30 — 14.00

DERMATOLOGICZNY — spec. Tadeusz Słoboda
poniedziałek, środa — 15.30 — 17.00
(tel. dom. 28-81 wewn. 565) G-365/UM

Reklama
w *Życiu Przemyskim*
- to reklama
skuteczna
i tania

PHU „ANART II”
w Przemysłu, ul. Nestora 2
tel. 53-08

oferuje
duży wybór artykułów
spożywczych
i monopolowych
na dobrych warunkach płatniczych

**Hurtownia Artykułów
Spożywczych i Monopolowych**
czynna w godz. 8 — 16
w soboty 8 — 16
ZAPRASZAMY !!!
G-423/2

Video Film
w Pawilonie handlowym na os. Kmiecie
Zaprasza do
wypożyczalni filmów video,
komisu, sprzętu elektronicznego,
salonu meblowego.
Codziennie w godz. od 11.00 — 20.00
G-380

Tanie Domy P.P.U. „TROBET”
rozpoczyna na terenie Przemysłu i okolic
budowę domów jednorodzinnych
o powierzchni od 70 do 150 m²
Koszt budowy jednego domu wynosi od 170 do 380 milionów zł.
Informacje: Przemysł, tel. 68-12 w godz. 11.00 — 14.00 i 17.00 — 19.00
G-431

Ogłaszaj
się
w *Życiu
Przemyskim*
Informacje:
☎ 22-00

**NOWO OTWARTY
SKŁAD HURTOWY
OFERUJE
WYROBY HUTNICZE**

w pełnym asortymencie:
— blachy stalowe, kątowniki, ceowniki, płaskowniki
— rury czarne, rury ocynkowane, rury gazowe
— stal zbrojeniową, trawerzy, druty stalowe

HURT — DETAL
BEZPŁATNE cięcie w sprzedaży detalicznej

ELEKTROMET
Zakłady Metalowe Spółdzielnia Pracy
w Przemysłu, tel. 27-84
Skład: ul. Herbertów 35 (Pikulice)
tel. 30-87, 54-65

◆ **POLECAMY** ◆

- USŁUGI METALOWE dla ludności i przedsiębiorstw
- USŁUGI DŹWIGIEM samojazdnym 10 ton
- WYROBY METALOWE I CHEMICZNE
WŁASNEJ PRODUKCJI

◆ **ZATRUDNIMY** ◆

- specjalistę do obrotu handlowego
- operatora dźwigu samojazdnego
- technologa produkcji metalowo-chemicznej

ELEKTROMET, Przemysł, tel. 36-06, 58-59
G-426

P-wo Handlowe „MODIPOL”
Sprzedaż Hurtowa Napojów
ul. Zielińskiego (Baza WPHW magazyn za sklepem meblowym)
37-700 Przemysł tel. 47-442, 73-02

Proponujemy atrakcyjne PIWA
z najlepszych browarów
w najniższych cenach:

1. ŻYWIEC FULL	0,5 — 7.800,—
2. JASNE PEŁNE	0,5 — 5.380,—
3. PIWO ZAGŁOBA	0,5 — 6.400,—
4. OKOCIMSKIE	0,5 — 6.240,—
5. PIWO KRISTAL	0,5 — 5.860,—
6. KSIAŻĘCE	0,5 — 5.860,—
7. PIWO GRONIE	0,5 — 5.670,—
8. Pepsi-Cola	0,25 — 1.700,—

Ceny obowiązują przy odbiorze min. 200 butelek.
Uwaga! PEPSI-COLA 0,25 l — przy zakupie hurtowym tj. powyżej
2400 butelek w cenie 1.600 zł.
Ponadto: Napoje 1,5 l oraz piwo i napoje puszkowe. K-26/5

Eskulap
Lekarskie wizyty domowe
(Badanie EKG)
Opieka pielęgniarska
Rehabilitacyjna
Przemysł, tel. 22-32
G-198/4

UWAGA!
z dniem 1992.02.15
w sklepie Ośrodka
Transportu Leśnego
Przemysł, ul. 29 Listopada 12,
tel. 26-08 wewn. 213
uruchomiono stoisko
firmy „HUSQVARNA”
oferując:

- pilarki elektryczne, ■ pilarki spalinowe,
- układ tnący „Oregon”;
- nożyce elektryczne i spalinowe
do żywopłotów;
- kosiarki ogrodowe, elektryczne
i spalinowe;

oraz na zamówienia:

- młoty spalinowe firmy „Berema”;
- młoty udarowe,
- młoty udarowe — obrotowe.

Zapewniamy gwarancję i serwis
**Zapraszamy w godz. 7.00 — 15.00,
w dni robocze** G-60/UM/4

**Gabinety
okulistyczno-optyczne
polecają:**

- badanie wzroku
z komputerowym dobieraniem szkieł do okularów
- specjalistyczne badania dla kierowców;
- szeroki wybór szkieł i opraw;
- realizacja recept okularowych.

Przyjmują lekarze okuliści:
— poniedziałek: 13.00 — 14.30 i 16.00 — 18.00;
— wtorek: 14.30 — 16.00;
— środa: 13.00 — 14.30 i 16.00 — 18.00;
— czwartek: 13.00 — 14.30 i 16.00 — 18.00;
— piątek: 14.30 — 16.00;
— sobota: 9.00 — 11.00.

**ZAPRASZAMY CODZIENNIE od 9.00 do 18.00
w sobotę od 9.00 do 13.00**
Jarosław, ul. Grunwaldzka 6;
Przemysł, ul. Mickiewicza 25, ☎ 47-610.
G-0053/UM/5



Hurtownia książek „BOOK”
Przemysł, Kazanowska 11 (dojazd od Prądzyskiego)
tel. 74-72, 12-16 (w. 567)
Zaprasza w godz. 8—16
Zatrudnimy akwizytora-kierowcę
oraz księgową G-226/4

**Wojewódzka Stacja
Kwarantanny i Ochrony Roślin
w Przemysłu**
ogłasza przetarg nieograniczony
na sprzedaż samochodu:

- Nysa — 522, rok produkcji 1987,
zużycie 75 %, cena wywoławcza
— 16.857.500, zł

Przetarg odbędzie się w dniu 24 marca
1992 r. o godz. 10.00 w budynku Stacji,
ul. Puszkina 14.
W przypadku niedojścia do skutku
I przetargu, przetarg II odbędzie się
7 kwietnia 1992 r.
Wadium w wysokości 10 % ceny
wywoławczej należy wpłacić najpóźniej
w przeddzień przetargu w kasie WSK i OR.
Samochód można oglądać codziennie
w godz. 8 — 15 w Przemysłu, ul. Puszkina 14.
Równocześnie oferujemy do
sprzedaży karoserię z Nysy Towos
w cenie — 1.360.000 zł.
K-034

HURTOWNIA „ADAM”
OFERUJE

- Płytki ściennie i podłogowe
- Wykładziny podłogowe
- Farby, emulsje, lakiery
- Przybory malarskie, rozpuszczalniki, pokosty, kleje
- Sprzedaż hurtowa, detaliczna i na cele inwestycyjne

ZAPRASZAMY
od poniedziałku do piątku w godz. od 7.00 — 15.00,
w soboty od 7.00 — 13.00. G-201/4

Jarosław,
ul. Widna Góra 99a
na trasie
Jarosław - Pruchnik

A.H. INTER — PROFIT
Dystrybutor art. niemowlęcych renomowanych
firm światowych pragnie przedstawić nową ofertę
wytrobów papierniczych i chemii gospod.

- Pollena Lever: np. Pollena 2000 — 11.200 zł
- mydło Lux — 3.700
- pasta Signal — 9.900
- Procter Gamble: np. Ariel — 15.200 zł
- Pampers — 140.000 zł
- podpaski Always — 18.000
- Henkel: Persil — 23.000 zł
- podpaski Bella, Donna, Nana, Freedom
- „pampersy” toruńskie — 2.200 zł/szt.
- chusteczki hig., papier toaletowy

Zapraszamy w godz. 9.00-16.00
Hurtownia — Przemysł, ul. Poniatowskiego 25
Tel. 23-85 G-424